

# POLSKA WALCZĄCA

## KOMBATANT POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND

POLISH WEEKLY

PRICE SIXPENCE

(IN USA AND CANADA 5C)

Wychodzi co tydzień

Dnia 29 listopada 1947 r

Rok IX. Nr. 47

### Trzeba uznać błąd

Ucieczka z Polski nie tylko p. Mikołajczyka, ale także trzech głównych obok niego przewodów PSL, p. Bryji, któremu się to nie powiodło, oraz pp. Bagińskiego i Korbońskiego, którym się powiodło, mieści w sobie mniej nauki dla nas, niż dla zagranicy.

#### POLSKA WIEDZIAŁA

W Polsce, z dawną i srodze doświadczoną w stosunkach z Rosją, czy carską czy bolszewicką, wiedzianno niemal powszechnie, że znikomo nielicznymi wyjątkami, że ognia z wodą się nie pogodzi.

Budowanie niepodległości Polski na współdziałaniu z Rosją i jej opiece jest urojeniem. Niezmiennym bowiem celem Rosji było i jest wchłonięcie Polski, tak jak wchłonęła olbrzymie obszary dokoła siebie najzupełniej nierosyjskie. Takie było jedyne rzeczywiste dążenie Rosji wobec Polski od zgorą dwustu lat, takie jest i to bardziej niż kiedykolwiek również obecnie i nie wątpić tego może w Polsce tylko ktoś w ciemności.

#### A ZAGRANICĄ?

Nie bładźmy naiwni. Za granicą także nie są w ciemności. Nie tylko urzędowi sternicy życia politycznego, liczący się na setki i tysiące, nie tylko wszyscy stale i uważnie zajmujący się biegiem spraw w świecie, liczący się na dziesiątki i setki tysięcy, ale także wszyscy ludzie zdrowego rozsądku, *common sense*, liczący się na miliony i dziesiątki milionów, wiedzą doskonale, co znaczy wyraz: Rosja, a także co znaczy: Rosja Sowiecka. Zapytaj w jakimkolwiek kraju zachodnim pierwszego z brzegu, a tylko mrugnie porozumiewawczo.

Więc wszyscy wiedzieli i wiedzą, co znaczy wydanie jakiegось kraju pod zalew wojsk rosyjskich, zalecenie mu przyjaźnej współpracy z Rosją, oddanie go pod opiekę czyli na łaskę i niełaskę Rosji.

Ale po prostu w Jalcie na Krymie w lutym 1945 pp. Rooseveltowi i Churchillowi tak się składało — choć nie było to ani ładnie ani składnie — że gdy Stalin zażądał oddania Polski pod władanie Rosji, uznali, że muszą się na to zgodzić.

Ubrali to w różne pięknie brzmiące

ce określenia — że to będzie niepodległość, że rząd jedności narodowej, że wolne i czyste wybory, i diabli wiedzą co jeszcze — i rozporządzili się Polską jak swoją, tak jakby to była Ameryka lub Wielka Brytania.

Jeszcze tylko jedno było potrzebne. Móc powiedzieć, że Polska się godzi, choć prawowity Rząd Polski oświadczył, że się nie godzi. Więc obwieścili, że to nic nie szkodzi, bo godzi się... p. Mikołajczyk.

Taka jest krótka, ale prawdziwa i dokładna historia Jalty od strony zagranicy t.j. głównie naszych sprzymierzeńców w wojnie, Wielkiej Brytanii i St. Zj. Ameryki.

#### PO PRÓBIE

Więc p. Mikołajczyk udał się, drogą na Moskwę, do Polski, a w Wielkiej Brytanii i w St. Zj. Ameryki głoszono dniami i tygodniami: — Teraz to dzieła. Stalin powiedział, że chce niepodległej i wolnej Polski. Zaufaliśmy i zaufała Mikołajczyk. Zaczyna się wielka próba.

Po dwu z górą latach ta próba jest skończona.

Drogą już nie na Moskwę, ale ukrywając się przed Moskwą i jej siepaczami w Polsce, uchodzi z kraju nie tylko Mikołajczyk, ale i grono przewodców jego stronnictwa.

Co mówią?

„Wszelka legalna opozycja — mówi Bagiński — jest już skończona”.

„Słuchajcie i przypominajcie sobie obietnice: to już nawet nie przyrzekany współdziałanie w rządach, ale opozycja jest skończona!”

„Proces sowietyzacji kraju — mówi drugi — postępuje coraz bardziej... Skomunizowaniu ulega życie gospodarcze... Terror jest powszechny... Ilość więzionych ograniczona jest jedynie pojemnością więzień...”

Próba jest skończona.

Anglosasi wznajają zasadę *fair play* czyli uznania dowiezionego wyniku i przyjęcia następstwa.

Jalta okazała się pospolitym oszustwem jednych i całkowitym złudzeniem innych.

Następstwo?

Kopnąć oszustwo i wrócić na grunt prawa, godziwości i... zobowiązań!

STANISŁAW STRONSKI

### Zbliża się likwidacja PPS

Oficjalnie działająca w Polsce PPS jest przybudówką polityczną partii komunistycznej, która przez nadużywanie firmy popularnej w masach robotniczych chce doprowadzić do całkowitego opanowania polskiego świata pracy. Ostatecznym przejawem ma być zapowiedziana tuż oba partii robotniczych, która polegać będzie właściwie na włączeniu PPS w ramy PPR.

#### DECYZJA ZAPADŁA JUŻ DAWNO

We Wrocławiu rozpoczęła się 14 grudnia kongres partii PPS. W sensie politycznym będzie on dalszym posunięciem, zmierzającym do likwidacji samodzielności partii i podporządkowania jej PPR. PPS oddawna została skazana przez komunistów na zagładę, lecz proces ten odbywa się stopniowo i w sposób perfidny. Komuniści chcą bowiem doprowadzić do tego, aby ludzie nadużywający nazwy PPS sami doprowadzili partię do jej całkowitej zależności i połączenia się z komunistami.

Rzecz jasna, że nie ma to i nie może mieć istotnego wpływu na pozycję mas robotniczych przywiązanych do tradycji i dorobku prawdziwej PPS. Masy te jednak są systematycznie terroryzowane i nie mają skutecznej możliwości przeciwdziałania posunięciom kierownictwa partyjnego, w którym agenci komunistyczni rywalizują ze zwykłymi karierowiczami.

Robotnik w fabryce każdym wystąpieniem przeciwko komunistom naraża się na utratę pracy, gdyż biura personalne i zarządy przedsiębiorstw są opanowane przez członków PPR. Rząd też robotnicy mogą objawić swe wrogi wobec reżymu nastroje. Najłatwiej jeszcze mogą to wykażać w tajnych głosowaniach przy wyborach do Rad Zakładowych.

#### AGENCI KOMUNIZMU

Wszyscy czelowi przywódcy prawdziwej PPS, działającej w okresie okupacji pod nazwą WRN (Wolność, Równość, Niepodległość), zostali odsunięci od partii, a wielu z nich przebywa w więzieniach Bezpieki.

Na szczeblach kierowniczych koncesjonowanej PPS znajdują się w

większości ludzie należący do tajnej sieci PPR, którzy występując na zewnątrz jako rzekomi socjaliści, w rzeczywistości wykonują wszystkie polecenia Politbiura PPR.

O ludziach tej kategorii mówił w Sztokholmie w wywiadzie prasowym przybyły świeżo z Polski Stefan Korboński, jeden z czołowych działaczy PSL:

„Człowiekiem, który doprowadził do likwidacji PPS, jest Cyrankiewicz. Nie jest on tylko „wtyczką” PPR w partii — jest „socialistą” z legitymacją partyjną PPR, zaszytą w kamizelce. To jest niewątpliwie komunistą, ciesząc się całkowitym zaufaniem Moskwy i PPR i jeden z ich najbliższych grona”.

Na tej samej liście fałszywych socjalistów są tacy, jak Szwalbe, Rusinek, Cwik, Reczek i inni. Lista taka zapełniłaby się również nazwiskami nie tylko członków kierownictwa partii, lecz również „działaczy” wojewódzkich i powiatowych.

#### CZYSTKA I „SZKOLENIE”

Władze partyjne PPS postanowiły zdusić powszechne nastroje antykomunistyczne w masach. W tym celu przeprowadzana jest obecnie weryfikacja wszystkich członków partii, wykonywana przez 375 komisji specjalnych. Ta „czystka” ma wykluczyć z partii przeciwników tzw. jednolitego frontu z komunistami i usunąć zwolenników WRN, innymi słowy: wykluczyć z partii ludzi wiernych prawdziwej i niezależnej ideologii PPS i oczyścić partię z elementów niepodległościowych.

Jednocześnie kierownictwo fałszywej PPS zarządziło akcję tzw. „szkolenia” w całej partii. Polega ona na mechanicznym wtłaczaniu w masy robotnicze hasła jednolitego frontu i osłabianiu propagandową frazeologią ich antykomunistycznego i antysowieckiego oporu. Coraz częściej odbywają się również liczne wspólne zebrania i wiece PPS i PPR — dla przygotowywania gruntu do przyszłego „jednoczenia”.

#### PAN KAŻE — SLUGA MUSI

Przez usunięcie opozycji wewnętrznej i zastraszenie mas par-

tyjnych komuniści przygotowują grunt

„do osiągnięcia jedności organicznej, t.j. połączenia PPR i PPS w jedną partię polskiej klasy robotniczej”.

— jak to określają wewnętrzne uchwały Komitetu Centralnego PPR.

Kiedy nastąpi to połączenie? Decydować o tym będzie już tylko i wyłącznie polecenie Politbiura PPR.

Dzisiaj jeszcze fałszywa „jednolitego frontu w skali światowej”. Chodzi tu o agitację PPS wśród zagranicznych partii socjalistycznych, lub pseudo-socjalistycznych, jak i z belgradzkim Kominformem. Stąd też liczne w ostatnich czasach wyjazdy zagraniczne rozmaitych delegacji PPS, oraz zaproszenia do Polski przedstawicieli innych partii socjalistycznych.

Z chwilą, kiedy te zadania PPS zostaną zakończone, firma jej nie będzie już potrzebna i wówczas nastąpi włączenie jej do PPR. Nie zmieni to jednak rzeczywistości politycznej w Polsce, gdyż już dziś PPS robi to wszystko, co jej każą komuniści.

#### SPREPAROWANY KONGRES

Oprócz weryfikacji i szkolenia partyjnego wrocławskiego ma zapewnić starannie przygotowany regulamin wyborów delegatów na kongres. Jest on tak pomyślany (wybory wielostopniowe), żeby poprzez gęste sito nie dopuścić do obrad kongresu głosów opozycyjnych.

Nie jest również wykluczone, że dla dodatkowego zastraszenia delegatów przed kongresem rozpocznie się jeszcze proces któregoś z działaczy PPS — kilkudziesięciu ich z Kazimierzem Pużakiem na czele oczekuje od wielu miesięcy w więzieniach na sprawy sądowe.

TADEUSZ KRAWCZYK

### Widoki z ojczyzny



Pałac Łazienkowski w Warszawie zbudowany przez ostatniego króla, Stanisława Augusta, jeden z najpiękniejszych przykładów „architektury stanisławowskiej” — ocalał z katastrofy 1944 r. i został ostatnio odnowiony.

## Zmora sojuszu rosyjsko-niemieckiego

Konferencja londyńska — jak to wskazywaliśmy w poprzednim numerze — skończy się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przypięczeniem podziału Niemiec i powstaniem dwu państw niemieckich, zachodniego i wschodniego. W tej sytuacji trzeba się liczyć z możliwością sojuszu niemiecko-rosyjskiego.

Ponure perspektywy, jakie ta możliwość otwiera dla Polski i Europy, są przedmiotem tego artykułu.

O możliwości sojuszu rosyjsko-niemieckiego mówi się w świecie coraz więcej. I nie bez powodu.

#### NIEMIECKA ARMIA NAJEMNA I NIEMIECKI RZĄD MARIONETKOWY

Istnieje przecież wiele wskazań, że Rosjanie czynnie przygotowują się do stworzenia niemieckiego państwa wasalnego, któreby wśród satelitów zajęło poważne, a może kierownicze miejsce. Niedawno bardzo poważny organ międzynarodowy, komitet dla studiowania spraw europejskich, ogłosił, że Rosjanie organizują na terenie ZSRR armię niemiecką, i że liczy ona już około sześciu dywizji. Oczywiście, jeśli dojdzie do wojny, to potraktują ją po prostu jako mięso dla armat.

Ale z pewnością nie jest to cel jedyne; równie ważny albo i ważniejszy cel przyswiewca tworzeniu tej armii. Rosjanie znając przywiązanie Niemców do wojska, chcą w ten sposób przypodobać się masom niemieckim, a zwłaszcza kolom militarnym, które marzą o nowej armii i wiedząc, że Zachód na nią nigdy nie pozwoli, wiążą swe nadzieje ze Wschodem.

W ogóle zaś Rosjanie systematycznie apelują do instynktów nacjonalistycznych narodu niemieckiego i usi-

lują wystąpić w roli szermierzy jedności Niemiec, rozbijanej przez państwa Zachodu. Wiele jest wskazań, że marszałek von Paulus upatrzone jest na nowego Hindenburga i że w odpowiedniej chwili będzie postawiony na czele rządu niemieckiego w Berlinie, który ogłosi się rządem całych Niemiec, choćby inny rząd dla Niemiec zachodnich powstał we Frankfurcie. Von Paulus już od paru miesięcy przygotowuje powstanie jakiejś partii czy bloku konserwatywno-nacjonalistycznego, któryby oczywiście wyznawał orientację pro-sowiecką — niegorzej niż komuniści.

#### WZAJEMNE CIĄŻENIE DO SIEBIE

Te dwa narody rozbójnicze, jednakowo łatwo poddające się dyktatorom czy autokratom, i jednakowo dalekie od demokracji i wolności, zawsze ciążyły ku sobie, pomimo iż prowadziły nieraz walkę na śmierć i życie. Nie sigając do czasów rozbiorów i spółki Katarzyny i Fryderyka, dość przypomnieć traktat z Rapallo z 1922 roku, współpracę *Reichswehry* z Czerwoną Armią i pomoc rosyjską przy dozbajaniu Niemiec, później pakt Molotów-Ribentrop, i wspólną napaść na Polskę, wreszcie poczynania wolnych Niemców w Moskwie i zloty Stalina do narodu niemieckiego w czasie wojny.

Trzeba też pamiętać, że właśnie wśród arystokracji niemieckiej silne były tradycje pro-rosyjskie, bez względu na to, czy była to Rosja carska czy komunistyczna; że w czasie wojny istniała w Niemczech silna grupa, która dążyła do pokoju z Rosją celem wspólnej walki z Zachodem, że człowiek, który podrzucił bombę w schronie Hitlera, hr. von Stauffenberg, był entuzjastą porozumienia z Sowietami; że

komuniści niemieccy zawsze wynosili Rosję pod niebiosa za to, że... systematycznie zwalczała traktat wersalski oraz że udzieliła Niemcom hitlerowskiemu pomocy w latach 1939-1941.

Jeden wielki blok od Renu po Władywostok to od lat marzenie zarówno Niemców, jak i Rosjan.

#### ATUT

#### GRANICZ POLSKO-NIEMIECKIEJ

Gdy nastąpi podział byłej Rzeszy, Rosjanie będą mogli dla pozyskania sobie Niemców wygrać jeden potrzebny atut. Oni mianowicie i tylko oni mogą obiecać Niemcom zmianę granicy polsko-niemieckiej. Anglosasi mogli o tym mówić, ale nie byli w stanie nie zrobić. Możliwość Rosjan są bez porównania większe.

Tu tkwi dla narodu polskiego jeszcze jedno wielkie niebezpieczeństwo. Do tej pory wprawdzie Rosjanie nie chcieli podważać pozycji swych marionetek rządzących Polską, ale nie ma bynajmniej pewności, że — zdecydowani wygrać kartę niemiecką — nie poświęcą swych polskich agentów, polegając już tylko na brutalnym terrorze.

#### CO MOŻE ZROBIĆ ZACHÓD?

Dla Francji i w ogóle dla świata zachodniego perspektywa sojuszu niemiecko-sowieckiego jest też wysoce niepokojąca. Zachód nie może temu niebezpieczeństwu przeciwdziałać, licząc się z Rosją o pozyskanie Niemców. Zmora sojuszu niemiecko-sowieckiego przeciw Europie i pokojowi świata może zniknąć tylko wtedy, gdy Rosja będzie zmuszona do wycofania się z Niemiec i z Polski, gdy potężna federacja śródokowo-europejska rozdzieli oba narody rozbójnicze.

ALEKSANDER BORAY

# POLACY NA ROLI

Brak rąk do pracy jest obecnie zjawiskiem stałym w rolnictwie W. Brytanii. To też pracują na roli dziesiątki tysięcy jeńców niemieckich, a w okresie żniw pomaga kto może, począwszy od wojska, a kończąc na działwie szkolnej. Teoretycznie więc w rolnictwie powinno znaleźć się tylu Polaków, ilu tylko się zgłosi. W praktyce jak wiadomo na 30 000 miejsc przeznaczonych dla Polaków dotąd zatrudniono zaledwie ponad 5 000 osób. Jedną z przyczyn słabego zatrudnienia Polaków na roli jest nacisk brytyjskiego Zw. Robotników Rolnych, by Polacy byli zatrudniani za pośrednictwem hrabskich Komitetów Rolnych, a nie bezpośrednio przez poszczególne farmerów.

Należy jednak przypuszczać, iż wobec konieczności wzmożenia własnej produkcji rolnej i pod naciskiem rzeczywiście potrzeby rąk do pracy, strona brytyjska będzie musiała rozwiązać swe trudności w sprawie angażowania Polaków do pracy w rolnictwie, a w naszych szeregach znajdzie się więcej niż dotąd amatorów zatrudnienia na roli. Dlatego też warto pokrótce scharakteryzować brytyjskie gospodarstwo rolne i rodzaje zatrudnienia na roli.

## FARMA

Typowym gospodarstwem rolnym w W. Brytanii jest farma średniej wielkości, czyli około 200 akrów, a więc mniej więcej 80 hektarów. Należy to wyraźnie podkreślić, iż jest to typ gospodarstwa różniący się zarówno od polskiego „majątku” ziemiańskiego, jak i od chłopskiego „gospodarstwa”.

Farmer sam prowadzi gospodarstwo, nie zatrudniając administratora, ani rzadcy, których spotykamy dopiero w znacznie większych gospodarstwach rolnych o 1 000 i więcej akrów. Farmer osobiście pracuje na roli, poza tym zatrudniając *foremana*, czyli karbowego i robotników rolnych różnych specjalności.

Tu należy podkreślić, iż wśród robotników rolnych, podobnie jak wśród robotników przemysłowych panuje duża specjalizacja. I — że specjalizacja ta dobrze się opłaca. To też przy podawaniu swych kwalifikacji należy raczej powoływać się na umiejętności w poszczególnych dziedzinach, jak dogładanie krów, praca kołmi itd., niż chwalić się, że się „wszystko potrafi zrobić w gospodarstwie”.

Chłop w Polsce prowadził gospodarstwo przede wszystkim dla zaspokojenia potrzeb własnych, sprzedając tylko nadwyżkę. Brytyjski farmer, tak jak fabrykant, produkuje na sprzedaż. Większość produktów żywnościowych, jak chleb, masło, czy mięso, farmer, podobnie jak mieszkaniec miasta, zakupuje w sklepie. Oczywiście, że takie produkty, jak mleko, jajka, czy jarzyny dla siebie, rodziny i tych robotników, których stołuje, farmer bierze z własnego gospodarstwa. Poza tym rolnicy otrzymują nieco wyższe racje żywnościowe, tak że robotnik rolny ma wyższenie na ogół lepsze, niż robotnik przemysłowy.

## SPECJALIZACJA ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Jak podkreśliłem, w rolnictwie brytyjskim istnieje znaczna specjalizacja, która jeszcze się pogłębiła ze zmotoryzowaniem rolnictwa.

*Foreman* — czyli karbowy, musi znać się na wszystkich dziedzinach gospodarstwa rolnego, w szczególności na uprawie mechanicznej i na hodowli, oraz posiadać dobrą praktyczną znajomość czynności wykonywanych przez wszystkich robotników. Innymi słowy wymagana od niego jest wszechstronna znajomość gospodarki rolnej na szczeblu farmy średnich rozmiarów. Zasadnicza płaca *foremana* dochodzi do £ 7 tygodniowo.

*Stockman* — czyli hodowca, robotnik znający się na hodowli bydła, produkcji opasów, bekoniaków i w ogóle hodowli zwierząt.

*Cowman* — musi posiadać dokładną znajomość bydła mlecznego, umiejętności samodzielnego obsługiwanie 10—15 krów mlecznych, pracy w mleczarni, przy wychowie cieląt itd.

*Shepherd* — pasterz owiec, musi posiadać znajomość hodowli owiec, wychowu jagniąt itd.

*Horseman* — czyli fernal, musi znać się na użyciu koni roboczych i pracy nimi, a w szczególności na oraniu kołmi.

*Tractorman* — traktorzysta, musi posiadać dobrą znajomość traktora, jego konserwacji i dokonywania drobnych reperacji, oraz umiejętność pracy traktorem, w szczególności — orki.

## WARUNKI PRACY

Robotnik niewykwalifikowany zarabia na farmie £ 4 tygodniowo za 48 godz. pracy. Wszelkie nadgodziny są płacone dodatkowo. Farmer może, ale nie musi, dostarczyć mieszkanie i utrzymanie, za co potrąca około 25 szylingów tygodniowo.

Robotnicy wykwalifikowani płatni są od £ 5 wwyż, według umowy. Należy im się poza tym mieszkanie na farmie, za które farmer potrąca kilka szylingów tygodniowo, wedle umowy, oraz świadczenia w naturze, jak opał, światło, mleko itd. Specjaliści hodowlani, jak *stockman*, *cowman*, czy *shepherd*, zależą od umowy mogą otrzymywać premie procentowe od dochodu.

## NASZE SZANSE

Przed wszystkim trzeba stwierdzić, iż w W. Brytanii nie znajdujemy ci z pośród nas, którzy chcieliby zostać administratorami. Nawet na *foremanów* nie odrazu się

dostaniemy. Natomiast Polacy napewno znajdą zatrudnienie jako wykwalifikowani robotnicy różnych specjalności.

Wielu żołnierzy, którzy podczas wojny zdobyli praktykę w prowadzeniu i obsłudze samochodu, a z domu znają się na orce — szybko wyrobi się na „*tractormanów*”. Inni powinni zgłaszać jako swą specjalność tę dziedzinę pracy, którą znają najlepiej. Należy zaznaczyć, iż w rolnictwie nie ma komisji badających kwalifikacje, ale oczywiście farmer płać wyższe stawki wymaga od robotnika rzeczywistych kwalifikacji. Po za tym musimy sobie powiedzieć, iż przy daleko posuniętej w tym kraju specjalizacji stosunkowo niewielu z nas posiada specjalne kwalifikacje w tym sensie, jak to jest tu rozumiane.

Toteż prawdopodobnie nie jednemu przyjdzie rozpocząć od pracy w charakterze robotnika niewykwalifikowanego. Nie trzeba jednak tym zbyt się przejmować. Przy naszym ogólnym przygotowaniu do pracy na roli, naszym stosunku do pracy i wydajności naszej pracy — szybko zdobędziemy sobie uznanie naszych kwalifikacji.

# I. R. O.

## DZIEDZICTWO I CEL

Z początkiem lipca br. nastąpił ostatecznie start nowej organizacji międzynarodowej, której nazwa w skrócie podana jest w tytule, a która przejęła agendy UNRRA i ma opiekować się wysiedleńcami i uchodźcami na kontynencie.

Jest to organizacja zakrojona na skromniejszą miarę niż UNRRA, bo też problem opieki skurczył się znacznie z powodu repatriacji i emigracji zamorskiej. Oblicza się, że IRO istnieje będzie 3 do 5 lat.

Pod określeniem „uchodźca” statut IRO rozumie człowieka, który opuścił swój kraj ojczysty, ponieważ obawiał się prześladowania na tle rasowym, religijnym i politycznym. Dodatkowo wymienia on republikańców hiszpańskich, których zalicza do tej samej kategorii.

## ZADANIA

Zadaniem organizacji, w najogólniejszym zarysie, jest:

- repatriacja,
- osiedlenie.

Każda osoba, która korzystała już z pomocy UNRRA lub pragnie obecnie korzystać z pomocy IRO musi się zarejestrować. Nie znaczy to, że pomoc tę uzyska, bo statut określa kategorie ludzi, którzy będą jej pozbawieni. Są to:

Niejednemu też zdarzy się, że farmer zechce go zatrudnić w charakterze robotnika wykwalifikowanego, płać jednak według stawek dla robotników niewykwalifikowanych. Czasami może być dobrą polityką zgodzić się na to, na niedługi próbnny okres, 2—3 miesięcy...

## OBRONA SWOICH PRAW

Brytyjscy robotnicy rolni są stosunkowo słabo zorganizowani. Zaledwie połowa z nich należy do Związku Zawodowego. Z tego wynika, że też i Polacy będą mogli znaleźć pracę nie należąc do Związku, a nawet może nie zetknąć się na farmie ze zorganizowanymi robotnikami rolnymi. Tym niemniej starając się o pracę, należy zapisać się do Zw. Rzemieślników i Robotników Polskich w W. Brytanii, który afiliuje nas do brytyjskiego *Trade Unionu* i za jego pośrednictwem bronić będzie naszych interesów w sprawie uznania kwalifikacji, warunków pracy, stawek płacy, oraz w razie ewentualnego zatargu z pracodawcą. Przynależność do Zw. Zawodowego daje niewątpliwie korzyści. Przede wszystkim zaś jest wobec naszych brytyjskich towarzyszy pracy świadectwem zrozumienia wspólnoty interesów i lojalności wobec wspólnej sprawy.

Toteż nawet pracując na farmie, zdala od wielkich skupisk robotniczych i być może ramię przy ramieniu z Brytyjczykami, którzy sami nie wszyscy należą do *Trade Unionu*, powinniśmy we własnym interesie być członkami swego związku zawodowego.

Im bardziej jesteśmy rozproszeni, tym bardziej potrzebujemy oparcia o polskie organizacje społeczne i zawodowe...

J. S. BOHUSZ

# Francja i Włochy

## NOWY FRONT „ZIMNEJ WOJNY”

Rozważając akcje bezpośrednią, którą komuniści francuscy i włoscy, rozpoczęli na rozkaz Moskwy, autor dochodzi do wniosku, że otwarcie tego nowego frontu jest ze strony Rosji operacją bardzo ryzykowną, która może przynieść polityce sowieckiej bolesną porażkę.

## ZBIĘŻNOŚĆ DAT

10 listopada rozpoczęła się w Waszyngtonie dyskusja nad dorazną pomocą dla Francji, Włoch i Austrii. 12 listopada, a więc w dwa dni później, komuniści podjęli we Francji i Włoszech wielką kampanię zaburzeń, strajków i demonstracji. W tydzień później również w Austrii komuniści, opuściwszy rząd, przeszli do ofensywy.

Już zestawienie dat wystarczy, aby stwierdzić, że zbrodnia akcja agentów Moskwy jest obliczona na sparaliżowanie pomocy amerykańskiej i niedopuszczenie do sukcesu planu Marshalla, a więc do odbudowy gospodarczej Europy zachodniej.

Ta akcja bezpośrednia jest oczywiście wynikiem powstania Kominfernu, którego naczelnym zadaniem, jak wyznal jego duchowy ojciec Zdanow, jest walka z planem Marshalla. Rewolucyjny atak na Francję i Włochy to otwarcie nowego frontu „zimnej wojny”.

## JAK DALEKO SIĘ POSUNĄ?

Jest w tej chwili sprawa otwartą do jakiego stopnia Moskwa zaangażuje się na tym nowym froncie. Czy będzie go traktować jako front główny, czy też jako dywersję? Czy chce uczynić z Francji, względnie z Włoch nową Hiszpanię, czy też cofnie się przed związaniem z tym ryzykiem?

Aibowiem ryzyko jest wielkie. Jesliby doszło do prawdziwej wojny domowej we Francji, to trudno byłoby zapobiec interwencji zagranicznej i wojna domowa mogłaby się przerodzić w wojnę światową. Francja zwłaszcza ma zbyt doniosłą pozycję strategiczną, by Ameryka dopuściła do jej opanowania przez Rosję w drodze zamachu stanu!

Oczywiście jest bardzo możliwe, że Rosja nie wierzy w interwencję amerykańską, że uważa ją za niemożliwą, albo liczy na możliwość wycofania się w porę, tak jak cofnęła się w Grecji, gdy ryzyko konfliktu światowego stało się zbyt wielkie.

Tylko nigdy nie jest pewne jak potoczą się wydarzenia, gdy raz pojeje się krew...

## ATUTY KOMUNISTÓW WE FRANCJI

Wiele, rzecz jasna, zależeć będzie od zachowania się mas w obu krajach i od tego czy komunistom wytrąci się z ręki argumenty, którymi rozporządzają. Sytuacja pod tym względem nie jest bynajmniej jednakowa w obu krajach.

We Francji komuniści rozporządzają dwoma silnymi atutami. Jednym jest krytyczna sytuacja gospodarcza i katastrofalna zwyżka płac, na której mogą zerować, drugim — kontrola nad związkami zawodowymi. Rządząc związkami, komuniści mogą organizować strajki, paraliżując życie kraju i prowadzące do anarchii, podczas gdy bolączki i kłopoty życia codziennego, z którymi boryka się każdy robotnik, drobny urzędnik itd. umożliwiają maskowanie strajków żądaniem gospodarczy.

JUGA

W piątek dnia 28 listopada o godz. 8-jej wiecz.

odbędzie się

w Hostelu Strood Park w Horsham

## ŻYWY DZIENNIK „POLSKI WALCZĄCEJ”

Udział biorą:

JOZEF CARLINSKI, ZIEMOWIT KARPINSKI, TADEUSZ NOWAKOWSKI, EUGENIUSZ ROMISZEWSKI, JERZY SZYSZKO-BOHUSZ, TYMON TERLECKI, TADEUSZ ZAWADZKI.

## Sprawa wysiedleńców

(k.l.) Według notatki zamieszczonej w „*Jewish Chronicle*”, w dn. 8 bm. zakończyła się w Genewie sesja Komitetu Przygotowawczego I.R.O. Sekretariat Komitetu zaproponował zwolnienie międzynarodowej konferencji celem ustalenia ostatecznych kwot wysiedleńców, które poszczególne kraje imigracyjne gotowe byłyby przyjąć.

Propozycja przewidywała przesiedlenie 1 500 000 wysiedleńców w ciągu trzech lat. Jednakże na skutek sprzeciwu delegata Stanów Zjednoczonych proponującą tę przyjęto w formie ogólnej i nieobowiązującej. Stanom Zjednoczonym chodzi bowiem o podzielenie wysiedleńców na szereg kategorii, z których dopiero poszczególne kraje mogłyby wybierać kandydatów według swego uznania.

Należy dodać, że kraje południowo-amerykańskie uzależniają decyzję przyjęcia wysiedleńców od udziału Stanów Zjednoczonych w tej akcji.

Dotychczas umowy, zawarte w tej sprawie bądź przez IRO, bądź też

bepośrednio przez poszczególne kraje, przewidują przyjęcie 300 000 wysiedleńców w ciągu 1—3 lat; stanowią to zaledwie 20 procent obecnej liczby wysiedleńców.

Trudności wynikają również stąd, że IRO właśnie dotąd nie istnieje, gdyż zgłoszono do tej pory tylko 11 ratyfikacji, podczas gdy umowa o utworzeniu tej organizacji przewiduje 15 ratyfikacji jako minimum.

To samo źródło podaje, że według oświadczenia przedstawiciela francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Francja zawarła ostateczną umowę z władzami okupacji amerykańskiej Niemiec o rekrutacji 50 000 robotników z tej strefy. Podobną umowę zawarła Francja już poprzednio z władzami okupacji brytyjskiej. Należy zaznaczyć, że połowa ustalonej kwoty ma być zakontraktowana spośród wysiedleńców, reszta zaś spośród Niemców. W ramach powyższej umowy na terenie okupacji brytyjskiej zarejestrowało się jednakże dotąd w komisji francuskiej tylko 2 000 osób.

Robotnik francuski, nawet jeśli do tej pory szedł na lep agitacji komunistycznej, teraz zaczyna się orientować, że partia komunistyczna działa na szkodę jego interesów, zwalczając pomoc amerykańską, której Francja tak pilnie potrzebuje. Gdyby mu kazano strajkować w imię żądań politycznych, powiedziałby: „nie”. Już dziś zresztą często mówi: „nie”, gdy widzi o co chodzi. Ale przeważnie pretekstem dla strajków jest drożyzna i wysunięte żądania dotyczą zwyżki płac. I w tym przypadku robotnik ulega agitacji.

Aby podjąć grunt pod nogami komunistów trzeba by dwu rzeczy: z jednej strony opanowania sytuacji gospodarczej, z drugiej — oswobodzenia związków zawodowych spod wpływów komunistycznych.

Sytuację może opanować jedynie rząd, który by miał wielki autorytet i wzbudzał zaufanie i który by nie był zagrożony szybkim upadkiem. Dlatego też trudno sobie wyobrazić, by jakaś kombinacja słabych ugrupowań środka, usiłująca walczyć nie tylko z komunizmem, ale także i z gen. de Gaulle, mogła sobie poradzić z sytuacją, wymagającą skupienia wszystkich sił antykomunistycznych. Jeśli chodzi o związki zawodowe, to elementy antykomunistyczne próbują dojść do głosu, ale komuniści bronią się zawzięcie i zapewne w końcu dojdzie do rozłamu.

Przedzaj czy później obecna polityka komunistyczna musi rozwinąć się przeciw agentom Moskwy. Ułatwi to niewątpliwie gen. de Gaulle dojdzie do władzy.

## ... I WE WŁOSZACH

We Włoszech agitacja komunistyczna ma inny charakter, choć te same cele. Pretekstem zaburzeń jest działalność różnych ugrupowań rzekomo czy naprawdę zbliżonych do faszystów. Ale oczywiście jest to tylko pretekst, zwłaszcza że ruchy te nie mają znaczenia, a główny z pośród nich, „*Uomo Qualunque*” (ruch szarego człowieka) jest w stanie rozkładu. Wrogim, w którego komuniści mierzą, jest rządząca partia chrześcijańska — demokratyczna, która z faszyzmem nie ma nic wspólnego.

Głównym atutem komunistów jest we Włoszech fakt, że — w przeciwieństwie do Francji — mają sojuszników za sojuszników. Podczas gdy więc we Francji socjaliści są w rządzie i komuniści nie mogą liczyć na poparcie całosci klas robotniczej, ich czołowi towarzysze są w stanie zmobilizować wspólnie z socjalistami masy robotnicze przeciw rządowi. Dopiero gdy socjaliści włoscy wyzwolą się spod wpływów zaprzędanego komunistom przywódcy Nenniiego będą widoki na zmianę położenia.

Sytuacja we Włoszech przypomina obecnie lata 1921—22, gdy komunistyczne zamieszki doprowadziły do triumfu Mussoliniego. Ale wspomnienie faszystów jest jeszcze zbyt silne, aby historia mogła się powtórzyć.

Niemniej jednak komuniści i tu igrają z ogniem. Przedzaj czy później gniew mas obróci się przeciw nim, jako siewcom niezgody i zamiętu oraz tym, którzy chcą uniemożliwić pomoc amerykańską, tak odpowiedzialną dla wyniszczonego kraju.

Na nowym froncie „zachodnim” Rosja może ponieść ciężką klęskę.

KAZIMIERZ ALBAN

## Sylwetki tygodnia

### Pani minister spraw zagranicznych

W całej Europie wschodniej przestają już być potrzebni różni kolaboranci i oportuniści, którzy gotowi są oddać swe nazwiska i wpływy na użytek komunizmu, byleby zachować pozory władzy. Teraz Moskwa uznaje już tylko wypróbowanych komunistów. I dlatego miejsce pana Tatarescu, który służył wiernie po kolei królowi-dyktatorowi, Niemcom i Sowietom, zajęła jako minister spraw zagranicznych Rumunii — Anna Pauker.

Po raz pierwszy w dziejach kobiet jest ministrem spraw zagranicznych. Ale to nie jedyna osobliwość tego wydarzenia. Jeszcze znaczenie bardziej fantastyczne jest — jaka to kobieta dostąpiła tego zaszczytu.

Anna Pauker ma za sobą bujną przeszłość komunistyczną. Nikt nie wie dobrze, ile sobie liczy wiosen — 51 czy 58 — ale wiadomo, ile lat życia przesiedziała w więzieniu — mianowicie 6 i ile dalszych lat spędziła w akcji podziemnej lub na wygnaniu — mianowicie 15.

Ale ani lata więzienia za akcję wyrotowa, ani nawet kula policjanta, która wciąż jeszcze tkwi w jej nodze, nie stanowią fundamentu jej pozycji w świecie komuni-

stycznym. Było wielu komunistów, którzy mogą się poszczycić takimi zasługami, a jednak nie cieszą się przywilejem, że mogą każdej chwili telefonować do Stalina...

Anna Pauker zasłużyła sobie na stuprocentowe zaufanie władców ZSRR, gdyż zdobyła się na coś, na co nawet w Sowietach nie łatwo się zdobyć kobiecie. Oto zadumowała NKWD swego męża, który w rezultacie został zlikwidowany jako trockista. W świecie cywilizowanym odwrócono by się od takiej zbrodniarki z pogardą. W Rosji otworzyło jej to drogę do wspaniałej kariery!

Poza tym jej żywot nie różni się od żywotów innych agentów Moskwy. Tak jak byle jaki Gomulka została wymieniona za jakiegoś Rumuna, gdy odsiadywała karę więzienia. Tak jak Bierut, Tito czy Dymitrow stała się obywatelką sowiecką. Tak jak Wasilewska służyła w Armii Czerwonej i w jej mundurze przybyła do Bukaresztu.

Teraz, wykazawszy niezwykły talent dyplomatyczny w pozbyciu się własnego męża, będzie mogła zabłysnąć na arenie międzynarodowej...

OBSERWATOR

# List bez adresu

# Belgijskie zmartwienia

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

Czy czytasz polskie książki? Nie. Dlaczego? Bo musisz uczyć się czytać po angielsku. Wielu ludzi już mi tak odpowiedziało.

A ja im na to: wiem, że musisz znać angielski, jeśli chcesz pracować w Anglii, ale przecież po pracy masz ochotę wrócić do własnego kąta i pobyc z kimś bliskim. Tak samo po angielskiej książce chyba przagniesz — polskiej.

Nie? Nie przagniesz? Pragniesz, tylko sam o tym nie wiesz. Bo cóż, ale tylko książka polska zrozumie Ciebie. Ona i tylko ona nazwie słowami to, co czujesz, a czego sam sobie może nie potrafisz nazwać. Chodzisz dziś po obcych drogach, obijasz się o obce mury, tęsknisz, wspominasz... A oto już za Ciebie odpina się sam Mickiewicz:

„Dziś dla nas w świecie nieproszonej gości  
W całej przeszłości i w całej przyszłości,  
Jedną już tylko jest kraina taka,  
W której jest trochę szczęścia dla Polaka:  
Kraj lat dziecinnych...”

Dymy czasu i pożarów zastłoniły Ci już ten kraj, tę okolicę, ten dom, aż tu nagle wiersz Fredry namaluje Ci go, jak żywy, tylko chciej przeczytać:

„Dworek przy drodze, na słupach wystawa,  
Otworem wrota, na dziedzińcu trawa,  
Studia z zórawiem, gołębnik przy stronie,  
Za gumnem w kwiecie bielą się jablonie...”

Lub:  
„A dotem, dotem, jak wzrok sięgnąć może  
Złocistych kłosek kołysze się morze...”

Już tam jesteś, już to widzisz, przymykasz oczy i idziesz tym polem. Co czujesz teraz? To tak trudno wyrazić. Ale książka już wie, już to za Ciebie mówi słowami Wyspiańskiego; słuchaj, czyż nie tak właśnie czujesz?:

„Chcę żeby w letni dzień, w upalny dzień  
Przedem mną zżęto żytni łan,  
Dzwoniących sierpów słysząc szmer  
I świerszczów szepci i szum...”

A co czuje twój przyjaciel, który mieszka obok w hostelu? On jest z Warszawy i tylko do Warszawy tęskni. Cóż mu piękniej zapachnie minioną Warszawą, jeśli nie nowela Prusa, mądrego starego Prusa, który rozumiał wielkich, a kochał pokrzywdzonych. Zaczni czytać przyjacielu:

„Na faciatce jednopiętrowej oficynki, należącej do srogiego Pana Horacjusza i stojącej naprzeciw jego okien, mieszkała uboga szwaczka Zosia ze swym kanarkiem...”  
Warszawę Prusa mogłeś jeszcze znać, a już na pewno znał ją Twój ojciec.

A może wolisz legendy o starej przastawie Warszawie? Oto kilka zdań z książki Godlewskiego „Warszawa”. Między innymi opowiada on dzieje figury cudownego Chrystusa u Fary:

„Warszawski snycerz, mistrz Maciej z Pniewa, uczeń uczniów Stwosza, dorobił figurkę brakujące członki, odnowił ją tak znakomicie, że Zbawca Świata wydał się żywy. Gdy Go przybliżano do krzyża, na którym nazajutrz zawisł u Fary, stolarz Białowas widział, że Chrystus krwawił i płakał. W parę dni potem, dziadek kościelny, Józwa Ołczenasz, przewziwkiem Bógzapłać, ściągając kurze w Ciemnej Kaplicy spostrzegł, że rzeźbie wyrosły włosy...”

A dalej wplata się jeszcze historia miłości:

„Kasia Baryczkówna była panną najładniejszą w mieście. Po matce, Cymbarce Dziańdotównie odziedziczyła fiołkowe oczy, po ojcu owiesnym, który spoczywał u Fary, rodową jasność włosów”. „Gdy pod opieką dawnej piastunki, wysnurowana

niby lączeczka, w czehelku niepokalanym, przechodziła obok kramnicy, przekupnie falendyszów, czamłotów i pandesparów zamiatali bruk czapkami...”

„Ale może ktoś z nas nie chce słuchać o mieście, o stolicy, o białych dworach? Pochodzi z wiejskiej chaty i tylko do niej tęskni? Mam dla niego śliczną książkę Marii Dąbrowskiej „Ludzie stamtąd”. Z książki tej można pić świeżość i swojskość, jak z rodzimej rzeki:

„Ostra noc późnojesienna rozpościerała swą czarną pogodę nad chałupkami, a lekkie kwiazdy skrapiały ciemność. Przez żółte okienka widać było ludzi, jak pochylają się nad stołem i w towarzystwie swych wielkich cieniów chodzą po izbach. Przekroczywszy drogę, małżonkowie zwrócili się nad surową, pachnącą ziemią i wylamując z pod noża zimne kule kapusty, obierali je z pierwszych liści, a liście skrzypiały i trzeszczały im w palcach...”

A może chciałbyś odejść w zupełnie inne czasy? Książka cię zaprowadzi dokąd zechcesz, tylko umiej ją wybrać. Oto Zeromski zaczyna „Popioły”, czarodziejską opowieść z napoleońskiej epoki:

„Ogary poszły w las...”  
A dalej, w głębi książki czytasz:  
„Było to w kwietniu r. 1799, czasu kampanii neapolitańskiej, po bitwie pod Weroną...”

Znasz Weronę, przyjacielu, szedłeś tamtędy z pułkiem. Pamiętasz, co czułeś. Przeczytaj dzieje twoich poprzedników.

A może już nie chcesz niczego wspominać, ani porównywać, chcesz tylko odpocząć? Odpocząć najlepiej jest z Siekiewiczem. Weź „Potop” i daj się ukolysać rytmowi najpiękniejszego z polskich zdań:

„Był na Żmudzi ród możny Billewiczów, od Mendoga się wywodzący i z licznych rodami skoligacony...”

„Ale nagle zawoła cię rzeczywistość, czar prysnie i z krainy barw powrócisz do angielskiej mgły. Jakże ci mętnie na sercu! Człowiek bez domu, jak ten pies. Czy jesteś sam z tym uczuciem? Czy nikt się do Ciebie nie odezwie? Odezwie się książka, znowu książka. Ona wszystko rozumie i wszystko już wie. W tej właśnie chwili przemówi do Ciebie wiersz Wierzyńskiego:

„Ktokolwiek jesteś bez odczynny,  
Wstąp tu, gdzie czekam po kryjomu:  
W ugornej pustce jałowizny  
Będziemy razem nie mieć domu”.

Widzisz, nie jesteś sam. A może ty, przyjacielu, jesteś sam? Jesteś sam, bo nie masz książek. Może nie dotarły do Ciebie, może pogubiły się w ciągłych wędrowkach? Może został ci tylko w chleba „Mszałik niedzielny”, wywieziony jeszcze z Polski, albo darowany przez kapelana we Włoszech? Ale mszałik to także książka i jaka bogata książka! Iż razy znajdziesz tam własne życie, przekonasz się, że mowa jest wprost o twoich sprawach. Dziś, kiedy to piszę, jest ostatnia niedziela po Zielonych Świątkach, otwieram Mszał na ten dzień i widzę słowa:

„Wysłucham was i wróce was do domu z niewoli, ze wszystkiej ziemi”.

Czy wierzysz w to? Ja nie wiem, czy wierzę. W każdym razie wierzę z Norwidem, że:

„nia skończona jeszcze dziejów praca,  
nie przepalony jeszcze glob sumieniem...”

Mszał mówi:

„Na początku było Słowo”.

A wielki poeta polski nuci:

„Pociecho moja ty, książeczko, pociecho smutna...”

Odpisz mi na ten list, przyjacielu. Odpisz mi, czy czytasz książki?

STANISŁAWA KUSZELEWSKA

W najbliższym numerze „Polski Walczącej” m. i. artykuł Józefa Garlińskiego: „O czystość życia emigracyjnego”, Ryszarda Mossina: „Bolażki hotelowe”, opowiadanie więźni Janusza Kowalewskiego: „Aniol-Pocieszyciel” i korespondencja z Kanady pióra Stanisława Babińskiego.

W dalszych numerach m. i. opowiadania — Marii Danilewiczowej: „Dawne dobre czasy”, Stefani Kossowskiej „Rudy kot”, Jim Pokera: „Złoto”, Franklina Price’a [w przekładzie Stanisława Babińskiego]: „Dziwny ptak”, korespondencje — Azawa ze Szwecji, Jana Dębiny z Boliwii, Jerzego Dolegi Kowalewskiego z Kenii, Bohdana Pawłowicza z Brazylii.

## „Nareszcie do życia cywilnego!”



rys. LUDWIK WIECHECKI

Belgia uchodzi za kraj najlepszych możliwości dla Polaków pragnących osiedlić się na kontynencie europejskim. Nasz korespondent w barwnej i żywej formie omawia szczegółowo warunki pracy w kopalni węgla. — Jest to rodzaj pracy najbardziej dziś otwarty dla imigrantów w Belgii.

Prócz sprawy samego zatrudnienia autor poświęca zagadnienie tzw. inteligencji pracującej w górnictwie. — Czy praca fizyczna „deklaruje” społecznie?

### MUNDUR — UNRRA — UFF! — KOPALNIA...

Przyszedł do polskiej księgarni z bardzo zaferowaną miną.

— „Ale, proszę pani, o tym nikt się nie może dowiedzieć!”

Kierowniczką zrobiła niechęć trochę zdziwioną miną. Ze gość się niedawno wy dostał „spod unry” i przyjechał do kopalni, tamto nieszczęście odpokutować, to widać od razu, ale jakieś tajemnice...

— Bo ja chciałbym tu zaprenumerować jakąś inteligentną polską gazetę. Nie, to nie dla mnie... Ale pani nikomu nie powie?

— Oczywiście, jeśli tak panu na tym zależy.

— Mnie, jak mnie. Bo, widzi pani, to jest taka sprawa. Z nami pracuje trzech oficerów. W kopalni. Na dole. O tym nikt nie wie. Ja tak przypadkiem ich bliżej poznałem. Bo oni mówią, że dopóty im będzie dobrze, dopóki nikt się nie dowie, że oni są... na inteligencja. No, ja ich rozumiem... Ale to są naprawdę morowe chłopcy. Tylko widać, że im czasem czegoś brakuje. Bo to ani porozmawiać o czymś mądrym, ani poczytać... Więc jabym chciał dla nich jakąś inteligentną gazetę bo im tego brakuje, żeby się mogli po ludzku urządzić. Tak, na mój adres. Ale żeby nikt nie wiedział, że to dla nich...

### SPRAWA INTELIGENCJI

Nie jest łatwy do rozwiązania ten problem inteligencji, w najróżniejszy sposób chorującej na „deklaowanie się”. Element ten stanowi jednakże około 15% ogólnej ilości przyjeżdżających tu z Niemiec polskich „dipisów”, jeśli do tej kategorii zaliczymy wszystkich, którzy się do niej przyznają: od doktorów praw do „podchorążych czasu wojny”. Ci ostatni wyróżniają się tym, że nie stosuje się do nich twierdzenia, słuszne w pozostałych przypadkach: najczęściej dzisiaj spotykana odmiana snobizmu jest podszywanie się pod proletariat.

A przecież można inaczej ująć całą sprawę. Zławsza w Belgii. W Belgii, która jest przede wszystkim krajem biletu wizytowego, gdzie nie ma trudności administracyjnych nie dających się obejść przy pomocy

paru znajomości i pewnej orientacji w miejscowych stosunkach.

Oczywiście pozostaje sprawa języka. Ale w tym kraju dwie trzecie ludności mówi w domu gwara holenderską, a reszta — regionalnym narzeczem wallońskim. Urządowy francuski jest właściwie dla nich wszystkich nabytym dopiero w szkole językiem obcym i opanować go w tym stopniu, co większość Belgów nie jest rzeczą nadzwyczajnie trudną.

### Z „DOŁU” — DO GÓRY

Pamiętam, w lecie, podczas jednej z wycieczek do zagłębia węglowego Charleroi, poznałem świeżo wtędy z Niemiec przybyłego węgla inżyniera. Pracował „na dole”, jak wszyscy, kłął, że robota ciężka, jak wszyscy, objadał się za wszystkie czasy „unrowskiej” głodówki również jak wszyscy, i był na prawdę nieszczęśliwy, bo słowa nie potrafił z żadnym z tubylców zamienić.

Dzisiaj już prawie nie ma trudności językowych, przynajmniej w dziedzinie zawodowej, i — pracuje na stanowisku prawie odpowiadającym jego kwalifikacjom. Zarabia wprawdzie mniej, niż akordowi górnicy, ale w każdym razie więcej od przeciętnego urzędnika. O tym można powiedzieć, że się już „po ludzku urządził”, chociaż to „urządzenie” — w tym przypadku jak i w wielu innych — było związane z obejściem teoretycznie obowiązujących przepisów.

Zasadniczo wszyscy przybywający z Niemiec do Belgii podpisali dwuletnią umowę na pracę w kopalni, pod ziemią. W wypadku niedotrzymania tej umowy przez pracownika powinien on być odstawiony z powrotem do Niemiec, co, nawiasem mówiąc, odbywało się początkowo w warunkach dość nieprzyjemnych.

W Belgii nie można łamać przepisów, — udaje się natomiast niemal zawsze, przy pewnych staraniach, uchylić je rozsądnie nieszkodliwymi.

### ZDROWIE DECYDUJE

Przyjeżdżający tutaj dzielą się na dwie kategorie: tych, którzy mogą pracować w kopalni, i tych, którzy naprawdę nie powinni. Podchorążym M., który zgłosił się parę dni temu do biura jednego ze stowarzyszeń polskich w Brukseli, należał zdecydowanie do tej drugiej grupy.

— Zarabiam dzisiaj — po dwóch miesiącach pracy — 170 franków dziennie\*. Ale ja bym i za sto poszedł zrobić, byle się z tego grobu wydostać!

Spojrzelśmy na niego mimowoli z pewnym zdziwieniem. Nasz nowy

\* 19s 4d po kursie oficjalnym, a około 26 szylingów w okolicach dworca północnego w Brukseli.

# Maja czy nie maja?

Czy Rosjanie mają bombę atomową? Autor wykazuje, że nie mają, ale stwierdza, że Zachód wciąż jeszcze nie umie wykorzystać swej przewagi dla zapewnienia światu pokoju.

### BLUFF SOWIECKI I SPOKÓJ AMERYKANÓW

Odkąd Molotow wystąpił z twierdzeniem, że tajemnicza bomba atomowej przestała być tajemnicą, propaganda sowiecka szaleje: wysyła „dyplomację atomową” i rozgłasza, że zbliża się koniec kapitalizmu. Teraz jeszcze korespondent jednego z dzienników francuskich wystąpił z rewelacjami na temat rzekomego doświadczenia z bombą atomową na Syberii w czerwcu b.r. Szereg szczegółów, które podał, zdaniem rzeczoznawców amerykańskich nie trzyma się kupy.

Amerykany wydają się być zupełnie spokojni; twierdzą, że ich aparaty wykrywające natychmiast zarejestrują wszelkie doświadczenia atomowe gdziekolwiek na kuli ziemskiej zostałyby one poczynione. Dlatego, jak również w przekonaniu, że Rosjanie technicznie nie są w stanie jeszcze przez wiele lat wyprodukować bomby, Amerykanie traktują słowa Molotowa i cały wrzask propagandy z Moskwy jako jeszcze jeden fragment wojny nerwów. Amerykanie wiedzą, jakiego nakładu środków wymagałyby zakłady atomowe, a w szczególności biorą pod uwagę fakt, że konieczne są olbrzymie ilości energii elektrycznej; tylko fantastyczne zapory wodne na rzece Tennessee pozwoliły na osiągnięcie rezultatów w zakładach Oak Ridge.

Rosjanie niczego podobnego nie posiadają, Dnieprostroj jeszcze daleki jest od przedwojennej zdolności produkcyjnej, a na Syberii trzeba jeszcze będzie wielu lat, aby wykorzystać „biały węgiel” rzek syberyjskich. O ile więc uczeni ro-

gość wyglądał wcale solidnie. Zdarzało nam się spotykać znacznie, ale to znacznie węższych, którzy inkasowali tuste tygodniówki zmęczeni, ale jak najładnie od pogrzebowych nastrojów.

— Tych dwudziestu miesięcy pan nie wytrzyma?

— Nawet dwóch miesięcy. Cóż pan chce, byłem ranny...

Ano tak, Kandydaci na górników przechodzą co prawda przez dwie komisje lekarskie, ale mimo tego zjeżdża kopalnianymi windami trochę ludzi, którym to na zdrowie nie wychodzi. Belgowie potrzebują rąk do pracy, a nasi chcą się za wszelką cenę wyrwać z Niemiec. I jadą. Czasem zresztą naprawdę nie można przewidzieć: ot, zdarza się, że najzdrowszemu człowiekowi kopalnia szkodzi, podczas gdy inni, o wiele słabsi od tamtego, czują się w niej zupełnie znośnie.

### CI, KTÓRZY NIE POWINNI NARZEKAĆ

Tę ostatnią sprawę udało się szczęśliwie załatwić. Kolega M. będzie mógł zmienić pracę, nie ryzykując przymusowego powrotu do Niemiec. Ale nie można tego robić od razu dla wszystkich, którzy by mieli ochotę...

Mam zresztą wrażenie, że wielu z nich pozostanie w górnictwie nawet dłużej niż dwa lata.

Jurka L. poznałem jeszcze w obozie. Przyjechał do Belgii na studia i nie udało mu się dostać stypendium. Był zrozpaczony... Dzisiaj zarabia w kopalni tyle, co młody inżynier, chociaż jest tylko niedokończonym prawnikiem. Za kilka miesięcy powinien zostać sztajgarem (contremaitre). Odgraża się, że wróci na uniwersytet pod odłożeniem sobie stu tysięcy franków — prawdopodobnie za trzy lata.

A inni, ci „nowi”?

Minimalna stawka płacy wynosi w Belgii 12 franków za godzinę, a w górnictwie, „na dole”, — 18,75, co odpowiada tygodniówce około 800 fr. po odliczeniu wszystkich potrąceń. Prawie 400 fr. kosztuje utrzymanie i mieszkanie przy kopalni. A to co pozostaje, stanowi równowartość:

- 20 paczek „Playersów” albo
- 100 paczek najtańszych miejscowych papierosów albo
- 20 butelek podłego wina albo
- 27 litrów dobrego piwa albo
- 60 puszek mleka skondensowanego (bez karktek!) albo
- 50 kg. pomarańcz (również do nabycia wszędzie i w dowolnej ilości) albo
- 40 puszek corned beefu (bez karktek) albo
- 1 parę zupełnie przyzwoitych butów albo —
- ładnego kosza kwiatów dla ukochanej.

Nie jest to majątek, ale...

TADEUSZ OKSZA

syjsey nie znajdują jakiejś nowej metody produkcji bomb, upłynie jeszcze sporo czasu nim wyprodukują bombę. Molotow może nawet mówić prawdę, gdy twierdzi, że Rosjanie znają tajemnicę, ale cóż z tego?

### MONOPOL GRA NA KORZYŚĆ TEGO, KTO GO — NIE MA ...

Zresztą istnieje najprostszy sposób stwierdzenia, czy Rosjanie mają bombę, czy też nie: jest nim ich postępowanie. Jeśli zważyć, jak bezczelnie i wyzywająco zachowywali się, gdy bombę nie mieli, to nie trudno sobie wyobrazić, że nie cofnęliby się absolutnie przed niczym, gdyby nie musieli dłużej obawiać się wojny, w której ich przeciwnik miałby bombę, a oni nie. W dniu, w którym Rosjanie będą mieć straszną broń, sytuacja stanie się w świecie nie do zniesienia!

Straszenie Molotowa jest daremne i Zachód nie daje się terroryzować. Ale niestety z drugiej strony Zachód nadal bynajmniej nie okazuje, aby rozumiał konieczność wykorzystania względnie krótkiego okresu czasu, w którym posiada monopol bomby. St. Zjednoczone starają się dziś jedynie nie przegrać toczącej się „zimnej wojny”, ale nie robią, by zakończyła się ona w sposób gwarantujący pokój, t.j. bezwarunkową kapitulację przeciwnika.

Biorąc pod uwagę, że Rosja dziś jeszcze bomby nie posiada, jest zadziwiające, na ile sobie może ona pozwolić! Zachód pozostaje całkowicie bierny wobec zbrodni dokonywanych dzień po dniu za żelazną kurtyną. Skazanie na dożywotnie więzienie sędziwego patriotę rumuńskiego Maniu tak samo nie powoduje żadnych sankcji wobec jego oprawców, jak nie było żadnej reakcji na zamordowanie Petkova.

Haniebny postępek władców Czech, którzy wydali w ręce Bezpieki ludowców, uciekających przed terrorem, wywołał jedynie parę

platonicznych protestów. Oprawcy narodów Europy wschodniej wciąż jeszcze tolerowani są w ONZ, ba, pozwalała się na to, by przedstawiciel terrorystycznego reżymu narzuconego Polsce zgłaszał tam wnioski o sankcje przeciw... Hiszpanii.

### PÓŁŚRODKI NIE PROWADZĄ DO NICZEGO

Cały wysiłek St. Zjednoczonych zmierza do uratowania Europy zachodniej od katastrofy gospodarczej, aby udaremnić postępy komunizmu, ale wciąż brak jest zrozumienia, że nie podobna Europę zachodnią postawić na nogi, dopóki nie przywróci się jednoci gospodarczej całego kontynentu, co wymaga przede wszystkim uwolnienia Europy wschodniej spod jarzma wrogów wolności.

Pomimo iż Rosja nie posiada bomby, inicjatywa jest w jej rękach. Zamiast by walka toczyła się o Europę wschodnią i jej oswobodzenie, toczy się o Europę zachodnią i jej ujarzmienie. Rosyjskie strażnice, partie komunistyczne Francji czy Włoch, atakują w sposób gwałtowny, prowokując zajścia w Marsylii, Mediolanie czy Neapolu, organizując strajki, sabotując wysiłki na rzecz odbudowy.

Jedynym sposobem położenia kresu temu byłoby zmuszenie armii sowieckiej do wycofania się na własne przedwojenne terytorium, choćby groźbą użycia bomby; nie mogą liczyć na pomoc armii sowieckiej, komuniści francuscy czy włoscy musieliby się uspokoić. Ale brak jest odwagi, by działać w sposób zdecydowany.

Rosja nie ma dziś bomby atomowej i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze nie prędko będzie ją miała. Ale jej potężnym atutem, może nawet potężniejszym niż bomba atomowa, jest moralna słabość Zachodu, jego postawa obronna i jego bojaźliwość!

ALBOR

# Baraki pod dębami

KOESPONDENCJA „POLSKI WALCZĄCEJ“ Z OBOZU RODZIN 1 DYWIZJI PANCERNEJ

Różne bywały obozy: harcerskie, koncentracyjne, jenców, D.P., wreszcie obozy PKPR. Poniżej mamy opisany jeszcze jeden obóz — obóz rodzin wojskowych. Można by go też nazwać: obóz rodzinny, bo panuje w nim rodzinna atmosfera, jakiej nie znajduje się w innych obozach na tej wyspie.

Czyż to zasługa — komendy czy mieszkańców? — Prawdopodobnie obu stron. Faktem jest, że istnieje polski obóz, gdzie panuje porządek, czystość i wzajemna życzliwość. Oby więcej polskich skupisk nabrało takich cech!

## DIWNY POCIĄG

Pociąg z Waterloo na Salisbury, Exeter, Plymouth wiezie pasażerów dwóch zasadniczych kategorii: późnych letniskowiczów („Why not late holidays in Devon?”) oraz wracających z urlopu żołnierzy i marynarzy. Żołnierze stacjonują przeważnie w okolicach Salisbury, marynarze zaś mają swą bazę aż w Devonport, gdzie Królewska Marynarka króluje w malowniczych ujściach rzek Devonu.

Kiedy jednak w Salisbury przesiąść się na pociąg lokalny, który zatrzymuje się na każdej stacji i gotów jest — zdawało by się — przystanąć w polu na żądanie, zmiana publicysty jest tak radykalna, że nie jeden pasażer angielski gotów się zaniepokoić: czy nie wsiadł do fałszywego pociągu, czy nie jest to jakiś pociąg specjalny „not for public use”.

Zamiast mundurów marynarki i armii brytyjskiej — mundury z naramiennikiem „Poland”. Gwar niezrozumiałego języka. Speszony Anglik zwraca się do cywilnej sąsiadki z pytaniem: „Is it Sherborne train?” I słyszy w odpowiedzi: „Sorry, I not speak English — I only see weeks in Inland”.

Dla Polaków jednak ta atmosfera jest swojska i rodzinna. Nie dziwnego: każdy żołnierz w tym pociągu jedzie do swej rodziny; za godzinę zobaczy swych najbliższych, których nie widział czasem od lat, a w każdym razie od miesięcy. W przedziałach tematem rozmów są sprawy rodzinne, środki zabezpieczenia bytu, plany na przyszłość. Tor myśli tej grup ludzi jest tak wspólny, jak wspólny jest im tor wiozący ich pociąg.

Sherborne, Anglik, siedzący dotąd samotnie w oczekiwaniu na swą stację, umacnia się w podejrzeniu, że pociąg jest specjalny: cały gwar, obojętny tłum wysypuje się w wagonów, jakby na magiczne słowa „All change!”.

Nieliczni tylko opuszczają peron głównym wyjściem, większość kieruje się za wtajemniczonymi ku malej furcie, skąd prowadzi do obozu „short-cut” poprzez uroczę, zalesione wzgórze Dorset. Dwadzieścia minut malowniczego spaceru, po drodze wioska, w której Polakowi trudno nie zauważyć kilku strzech, skręcamy w boczną drogę i stajemy przed bramą obozu.

## TO NIE JEST OBOZ D. P.

Kto w pamięci ma obraz cywilnych obozów w Niemczech, czy to obozów D.P. czy rodzin wojskowych, ten od razu, chwytając różnicę, której wypowiedzieć od razu się nie da.

Przy bramie, która mogłaby być bramą folwarku, nie stoi barak wartowni z wyglądającym przez okno znużonym a świadomym swej władzy żandarmem; wokół bramy nie gromadzi się młodzież w bezczynnym oczekiwaniu na przyjazd kogoś niezapowiedzianego; wśród baraków nie waleśają się tam i z powrotem ludzie skazani na lenistwo, liczący czas od posiłku do posiłku, zainteresowani jedynie w menu, które przecież z góry jest wiadome, ciągle takie same, jednostajne; a grunt pod nogami nie jest usiany puszkami od konserw, pudełkami od papierosów i śmieciem wszelkiego rodzaju.

Na wielkiej polanie, wśród stuletnich, rozłożystych dębów czernieją baraki. Podczas wojny był tu szpital amerykański; po wojnie był tu przez pewien czas polski obóz repatriacyjny. W lipcu tego roku, na miesiąc przed przyjazdem pierwszego transportu rodzin, przeszła tu miejscowa załoga obecnego obozu. Był to miesiąc ciężkiej pracy nad oczyszczeniem całego terenu, który poprzedni mieszkańcy pozostawili w postaci jednego, olbrzymiego śmietniska.

Dzisiaj czystość tego obozu jest cechą rzucającą się w oczy od razu. Nie tylko nie ma śmieci na trawie i ścieżkach, ale czysto jest wewnątrz



każdego baraku, w każdej jadalni, kuchni, czy najbardziej ukrytym zakątku.

## ATMOSFERA ŁADU I ŻYCZLIWOŚCI

Harmonizuje z tym ładem w obozie nastrój i wyraz twarzy mieszkańców. To nie znaczy, że nastrój jest beztroski, a twarze zadowolone; w oczach tych żon i matek często widać nie dające się zatrzeć ślady okrutnych lat okupacji, widać wspomnienie grozy i męki z dni Powstania, czasem nieomylnie rozpoznaje echo potwornej podróży na wschód.

Ale nie czuje się wśród tych ludzi atmosfery, którą tak niedawno ziemi niemieckiej: atmosfery codziennej zgrzyoty, małostkowych zawiści, podejrzliwości wobec każdego, niewiary w ludzką życzliwość, zasklepienia się we własnej żółci wielkich i małych utrapteń.

Ci, co przyjechali wczoraj, są przyjemnie zaskoczeni. Pani Z., zo-

na plutonowego, z trójgiem małych dzieci, urządza się na przydzielonej im „przestrzeni życiowej” w baraku i nie przerywając „męlowania się” wypowiada swe wrażenia:

— Lepiej, niż spodziewaliśmy się. Po tym, co mieliśmy w obozie w Niemczech — to jakby człowiek z piwnicy na dwór wyrwał. Wiadomo, nie do pałaców przyjechalibyśmy, nawet nie do własnej chaty, ale już tej poniewierki nie ma, już się człowiek bardziej czuje wśród swoich.

## ŚWIATŁA I CIENIE

Pani S., której mąż, kapral, stacjonowany tylko o kilkanaście mil jest czystym gościem w rodzinie, ma dwoje dzieci: dziesięcioletniego syna i ośmioletnią córeczkę. Oboje chodzą do obozowej polskiej szkoły, gdzie w szybkim tempie odrabiają zaległości w nauce, spowodowane wojną.

Pani S. jest jedną z najstarszych mieszkanki obozu, zna wstarych i orientuje się w radościach i troskach życia rodzin dywizyjnych.

— Pewnie, że barak nie zastąpi własnego domu, ale też nikt nie myśli o zostaniu tu na całe życie. Której mąż dostał pracę i poszedł do cywila, ta długo już tu nie czeka, tylko idzie na własne gospodarstwo. W barakach ciasno i własnego kąta nie ma, ale nikt sobie nie obiecywał apartamentów. Grunt, że ludzie żyć chcą i zgodni.

— O komendzie nikt złego słowa nie powie. O wyżywienie się starają, posiel na łóżka jest, opieka dla dzieci jest, porządek trzymają, a z każdym żyją w przyjaźni. Swoi ludzie.

Nie dziwnego, bo rzeczywistość swoi: załoga obozu liczy stu kilkudziesięciu oficerów i szeregowych, wszyscy z Dywizji, a przyszli tu na ochotnika. Większość z nich ma tu swe rodziny, więc w każdą pracę wkłada nie tylko poczucie obowiązku, ale i dużo serca. Stąd może ten rodzinny nastrój spokoju i pogody, mimo że obóz liczy około 1200 mieszkańców.

## COŚ DLA DUCHA

Obóz ma własne kino z pokazami dwa razy w tygodniu. Co parę tygodni odbywa się impreza teatralna. Jest kawiarnia NAAFI o charakterze „café” raczej niż kawiarni. Jest świetlica, w której za mało polskich pism, i biblioteka, w której za mało polskich książek.

Ale na to już ani komenda obozu, ani jego mieszkańcy niewiele mogą poradzić. Wydaje się, że dostarczeniem właściwego pokarmu duchowego dla polskich zbiorowisk powinny się zająć wyższe szczeble naszej społeczności; wydaje się, że walka o utrzymanie ducha polskości środowisk emigracyjnych jest jednym z naczelnych zadań emigracji myśliczej.

Tym bardziej, że za kilka lub kilkanaście miesięcy do zbiorowisko rozyspie się i wsiąknie w teren brytyjski. Wtedy trudno będzie odszukać zagubione jednostki, nawiązać niei narodowej łączności, budować drogę powrotu do poczucia wspólnoty.

MARIAN BOLESŁAWSKI

# Na polskich cmentarzach w Italii

Wielu naszych kolegów pozostało w Italii na zawsze: są to ci, którzy padli na polu chwały i na cmentarzach włoskich snia o wolnej i niepodległej Polsce. Nasz rzymski korespondent donosi, jak wspomnianych pamięć w ostatnie Zaduszki, ale także zadaje kilka przykrych pytań, na które musi być odpowiedź.

## MONTE CASSINO

W dniu Święta Zmarłych odbyło się na cmentarzu Monte Cassino nabożeństwo żałobne za dusze żołnierzy spoczywających na tym cmentarzu, celebrowane przez ks. prałata W. Meysztowicza w asyście ks. rektora F. Cegielski i księdza włoskiego z montecassinińskiego Opactwa.

Po nabożeństwie złożone zostały przy zniczu cmentarnym trzy wieńce: jeden przez amb. K. Papee i min. St. Janikowskiego, drugi — przez delegatów Komendy Grupy Obozów Rozmieszczenia i trzeci — od Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Italii.

Następnie uczestnicy żałobnych uroczystości odwiedzili pobliskie pomniki na polach walki 2 Korpusu: pomnik 3 Dywizji Strzelców Karpaccich, pomnik 4 Pułku Pancernego i Krzyż-Pomnik 5 Kresowej Dywizji Piechoty, gdzie żołnierze tej dywizji złożyli wiązankę kwiatów.

## BOLONIA

Równocześnie z nabożeństwem żałobnym na polskim cmentarzu wojskowym w Bolonii odbyło się poświęcenie tego cmentarza, dokona-

ne przez ks. W. Rojka, członka Rady Głównej SPK.

Mszę świętą żałobną odprawił ksiądz włoski przy udziale delegacji polskich, wojskowych i cywilnych, licznie zgromadzonej ludności włoskiej z delegatami zarządu miejskiego Bolonii na czele, oraz dużej grupy Jugosłowian. Ohór jugosłowiański odśpiewał na cmentarzu szereg pieśni żałobnych w języku słoweńskim. Złożono liczne wieńce, m. in. od Grupy Obozów Rozmieszczenia, od Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Italii, Ośrodka Studentów Polskich w Bolonii, ludności włoskiej i Jugosłowian.

## LORETO I FORLI

Na cmentarzu w Loreto, gdzie spoczywają żołnierze polscy, padli w walkach o Ancone, odbyło się także nabożeństwo żałobne i złożenie wieńców.

Komenda Grupy Obozów Rozmieszczenia i Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Italii złożyły w Dniu Zadusznym wieńce na włoskich cmentarzach wojskowych w Forli.

## CZY PAMIĘTAMY O POLEGŁYCH TOWARZACH BRONI?

Na marginesie skromnych tegorocznych uroczystości żałobnych na cmentarzu Monte Cassino należało by zadać szereg pytań pod adresem czynników powołanych do opieki nad grobami polskich żołnierzy w Italii. A więc: w czyje ręce złożone zostały znaczne sumy pieniężne na opiekę nad tymi grobami? Gdzie się te instytucje czy osoby znajdują i

co robią? Dlaczego nikogo z nich nie było na cmentarzu Monte Cassino? Jeżeli przypadkowo byli oni w Dniu Zadusznym na innym polskim cmentarzu wojskowym w Italii to dlaczego na cmentarzu Monte Cassino nie widać zupełnie choćby najmniejszego śladu ich istnienia i opieki nad grobami i pomnikami? Dlaczego np. nikt nie wie o tym, że na Krzyżu-Pomniku 5 Kresowej Dywizji Piechoty ręce ludzi złej woli (podobno miejscowych pastuchów) usunęły szereg liter z napisu, tak, że stał się on nieczytelny? Dlaczego nikt nie zadba o naprawę tego uszkodzenia?

Dlatego nikt się nie troszczy o naprawę dróg dojazdowych do pomników? Dlaczego nikt nie pomyślał o zapaleniu znicza cmentarnego przynajmniej na czas nabożeństwa? Dlaczego nikomu nie przyszło na myśl, że należy jeżeli już nie zmienić, to chociaż wyprać wyblakłe i brudne flagi narodowe na cmentarnych masztach?

I wreszcie — dlaczego wówczas, gdy są jeszcze w Italii i w Rzymie pewne instytucje wojskowe polskie, rozporządzające bynajmniej nie swymi prywatnymi środkami lokomocji — delegaci Stowarzyszenia Polskich Kombatantów muszą udawać się na groby swych kolegów wynajętą na rzymskiej ulicy taksówką za 20 tysięcy lirów, aby złożyć wieńce na cmentarzu?

Jest rok 1947. Rok po odejściu Korpusu z Italii. Więc pytanie ostatnie: a co będzie za rok i później?

WITOLD ZAHORSKI

# Pisarze o książce

„Powiedz mi, kto są twoi przyjaciele, a ja ci powiem, kto jesteś” — głosiła starożytna mądrość. W nowoczesnych czasach mówiło się nie bez racji: powiedz mi, co czytasz, a ja ci powiem, kto jesteś. Nie bez racji, bo książki to są też przyjaciele, którzy mogą być źli i dobrzy, mądrzy i głupi — jak komu jakie towarzystwo odpowiada.

W niniejszych wypowiedziach na temat książki, chcę poświęcić swe uwagi obojętnie. Utało się u nas przekonanie, że jak broszura, to na pewno jakaś propaganda i wobec tego broszurę się nie czyta. Książki nie należy jednak sądzić według wyglądu a zwłaszcza według objętości. Ludzie gadatliwi w słowie i piśmie nie zawsze mają najwięcej do powiedzenia. Uniwersytety brytyjskie wydają w postaci broszur naukowe rozprawy najwyższej klasy. My nie tylko możemy robić to samo, ale musimy, bo nas nie stać ani na wydawanie ani na kupowanie grubych tomów.

Czytelniku polski! Zanim nie kupisz broszury, wprzód ją przejrzyj. Zebysz wiedział, czego i dlaczego nie kupujesz i nie czytasz.

STANISŁAW KLINGA

Przez literaturę naród uświadamia sobie sam siebie, sam siebie rozpoznaje, nabiera pewności siebie, zaczyna się cenić, utraca się w swej woli życia. Jednostka poprzez literaturę podnosi się, pogłębia się, nabiera poczucia własnej wartości.

Kto wie czy jedną z przyczyn chwiejnego samopoczucia emigracji nie jest brak czytelnictwa?

Tracimy kontakt z ludźmi, żyjącymi na kartach książek, z naszymi przyjaciółmi, stworzonymi dla nas, żyjącymi dla nas, czekającymi na nas. Zostajemy samotni, bez krewnych, bez znajomych, bez przyjaciół, bez doradców. Oszołomieni wraskiem kłamstw, tracimy poczucie i instynkt prawdy, bo nie ma nikogo, kto by szepnął nam wieczorem do ucha: nie daj się wziąć na kawał... pomyśl o mnie, nim uwierzysz w to, co ci podsuwają.

W księgarniach, na półkach czekają wasi prawdziwi przyjaciele — nie-napastliwi, cisi, nieprzekupni, mądrzy. Będą wam mówić różnym głosem, o różnych rzeczach. Ale w istocie doprowadzą was bezbłędnie do waszej prawdy, do waszego celu.

Idźcież ku nim.

STEFANIA ZAHORSKA

# Dookoła świata Opowiadanie

Opowiadanie to osnute jest na tle prawdziwego zdarzenia. Może niejedyn z nas trawiony niepokojem, ochcąc szukania czegoś nieokreślonego na szerokim świecie znajdzie w nim środek uspakajający. W naszym interesie jednostkowym i zbiorowym leży wiązanie się w grupy, podtrzymywanie wzajemne, życie zorganizowane, bo w grupie jest ono i łatwiejsze i umożliwia spełnienie głębszych celów, które stoją przed nami.

Ciemną nocą pewien młody człowiek — nazwijmy go Władkiem — omiął zreszcie strażnicę portowe i zaszły się w Gdyni na dno statku, który za parę godzin ruszał z węglem do Szwecji. Był to żołnierz Armii Podziemnej, którego już zbyt mocno przycisnęła „demokracja” sowieckiego chowu.

Po paru dniach wyciągnięto go na ląd w którymś z portów na południe od Sztokholmu. Był wygłodzony, obdarty, brudny, brudny do niemożliwości i wyleknioty, bo nie miał wyobrażenia, jakie spotka go przyjęcie. Ale policjanci szwedzcy uśmiechali się przyjaźnie i poklepywali przybyłego po ramionach.

— Gut, dobra — u nas pracy dosyć, zahaczysz się. Politycznych nie wydalamy.

I Władek w niedługim czasie dostał pracę w pobliskiej fabryce. Spotkał w niej paru Polaków i zaprzyjaźnił się z nimi.

Robota była ciężka, ale nie ponad siły, placono nieźle i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie tęsknota i nuda, nuda nie do przeczywienia.

— Cóż wy sobie myślicie, że ja tu wytrzymam do końca życia? Trzy lata lasu, trzy lata partyzantki, a teraz stój bracie i patrz czy maszyna palców ci nie obcina.

— Daj spokój, ledwoś zaczął, przyzwyczaisz się. A zresztą co masz lepszego?

— Lepszego nie lepszego, ale robić co chcecie — mnie już diabli biorą. Cóż to za życie?

Trzeba trafu, że akurat w tym samym czasie rozeszła się wiadomość, że przyjechali jacyś Francuzi i namawiają do legii cudzoziemskiej. Władek od razu się rozpalil.

— O, to coś dla mnie. Nie mogę wracać, ale i tu nie wysiedzę. Nuda, powiadam wam, nuda. Okropna dziura ta wasza Szwecja.

Przyjacieli — nazwijmy go Jankiem — odradzał.

— Chłopie, czyż ty z byka spadł? Czy ty wiesz co to jest legia?

— Wiem, wiem. Takie samo wojsko, jak każde inne. A zresztą...

Francuzi przyjęli Władka uprzejmie, śmiali się, dowcipowali (jeden nawet nieźle mówił po polsku).

Wreszcie któryś wyciągnął kontrakt. Władek na moment zawahał się.

— A dokąd mnie wylecie?

— Najpierw dostanie pan forse i pojedzie na trzy tygodnie do Paryża (ah, Paris...). Na urlop. A później... Panie, czy był pan kiedyś w Paryżu?

Kontrakt został podpisany i Władek wyładował w stolicy świata. Był po raz pierwszy na Zachodzie i wszystko ciekawilo go niestycha. Biegał bez wstęchnienia po bulwarach, zadzierzał głowę na wpa-

niale budowle, które wyrastały przed nim na każdym rogu ulicy, wywindował się na wieżę Eiffla, odwiedził tuzin słynnych knajp, był nawet w Luwrze.

Ale po dwudziestu dniach odnaleźli go francuscy protektorzy. Byli już znacznie chłodniejsi, przestali się uśmiechać.

— No, czas na ciebie. Zabieraj się do koszar.

Po paru dniach był już w Marsylii i na załadowanym do granic możliwości statku wypłynął na morze. Kierunek Suez.

Ciężkie dni przyszyły na naszego chłopca. Jeszcze na Morzu Śródziemnym było jako tako, ale gdy przepłynął kanał i zbliżyli się do rownika, rozpalil się taki żar, że po prostu nie było czym oddychać. Dni wlokły się białe od słońca, bez jednej chmurki, bez najmilszego powiewu, noce dyszały parną wilgocią i nie dawały żadnego wyciszenia. A transportowic parli nieprzerwanie na wschód. Dokąd?

Gdy wymyślił Indie, otrzymał wreszcie odpowiedź. Indochiny. INDOCHINY.

Po co opisywać niespodzianki, które przyniosła mu nowa służba, po co zagłębiać się w udrękę, która omotała go siecią obowiązków, zabójczego klimatu, wycisk, niebezpieczeństw i pracy ponad siły. Co noc, —dy nie mogąc zasnąć, przewracał się rozpalony na niewygodnym wykładzie, wybiegał pamięcią ku przeszłości, modlił się, przeklinał i... tęsknił... Wreszcie powziął postanowienie.

W ciemną noc, taką samą jak kiedyś w Gdyni, przekradł się do portu, wyszukał szwedzki statek (o którym już wcześniej wiedział) i dał nurka na samo dno, pod ster ty towarów.

Na oceanie trzeba było wylądzić. Kapitan kłął, majtkowie trochę poszturchali, ale coż mieli z nim począć.

— Jedź na złamanie karku. Roboty mamy tu dia setki takich, jak ty, mizeraku.

Z duszą na ramieniu dobiął do brzegu Szwecji. Trzeba trafić, że statek zawinął do tego samego portu, który go po raz pierwszy przyciągnął. Znajomi policjanci zdumieni się na jego widok.

— A ten się tu skąd wziął, u licha.

Władek wybąkał parę słów wyjaśnienia. Olbrzymie chłopcy spojrzeli nań z żywym zainteresowaniem. Pośmiały się, znowu poklepywały go po ramionach.

— No cóż, polityczny jesteś a my takich nie wydalamy. Zostań, a jak chcesz, to możesz wrócić do tej samej fabryki. Roboty u nas sporo.

Wymierzony jeszcze i błąd, ale już mocniejszy i weselszy, stanął Władek przy maszynie. Hala fabryczna wydała mu się jakąś miłą i przytulną, koledzy sympatyczni.

Niezły to jednak kraj, ta Szwecja. Niewielki jest i staby, nie kieruje polityką świata, a przecież wierzy jeszcze w ludzką i szanuje prawo, które szlachetnie stanowiło dumę dziewiętnastego wieku — prawo azylu.

JÓZEF GARLIŃSKI

Opuszczając obóz, zmieniając miejsce pracy, nie zapominaj o tym donieść Administracji, nie zrywaj łączności z pismem, które jest Twoim przyjacielem i doradcą.

**WIADOMOŚCI POŻYTECZNE**



**KOMUNIKATY**

BIURO INFORMACJI I PORAD SPK  
20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.  
Oddział w Edynburgu:  
13, Glencairn Crescent, Edinburgh.

**ZBIERAMY KSIĄZKI DLA OBOZÓW**  
Wydział Kulturalno-Oświatowy SPK prosi uprzejmie wszystkich ofiarodawców o nadsyłanie darów książkowych bezpośrednio na adres Pracowni Bibliotecznej SPK, 74, Cornwall Gardens, London, S.W.7.

**STOLARZE MEBLOWI — MOŻLIWOŚĆ EMIGRACJI DO KANADY**  
Istnieją możliwości zatrudnienia w Kanadzie około 300 wykwalifikowanych stolarzy meblowych. Konieczna znajomość pracy na maszynach stolarskich oraz czytanie rysunków. Przewidywana płaca 6-8 dolarów kanad. dziennie [kurs dolara — 5 szyl.].

Kandydaci winni zgłaszać się pisemnie bezpośrednio do Inspektora Generalnego PKPR, Oddział Rozmieszczeń, Ref. Kanada — 29, Egerton Gardens, London SW 3.

Zgłoszenia winny zawierać: 1] Nr. ewid. PKPR, 2] nazwisko i imię, 3] stopień, 4] stan cywilny [kawaler czy żonaty], 5] dokładny adres w Wielkiej Brytanii, 6] krótki opis kwalifikacji, 7] w wypadku relegacji zaznaczyć, że pentent jest w rezerwie „W”.

**WAKUJĄCE POSADY INŻYNIERÓW DO OBJĘCIA W SŁUŻBIE KOLONIALNEJ**  
1] Gold Coast.

Inżynier Robót Publicznych o pewnym doświadczeniu. Wiek: 27-45 lat. Podstawową kwalifikacją jest znajomość języka angielskiego w mowie i piśmie, oraz znajomość miar i wag systemu angielskiego.

2] Malaje.  
Inżynier kolejowy [budowa] z co najmniej 3-letnim doświadczeniem praktycznym. Wiek: 28-48 lat. Kandydat winien władać językiem angielskim potocznie i technicznym [w zakresie robót].

Szczegóły odnośnie uposażenia można otrzymać w Wydziale Imperium Oddz. Rozmieszczeń Insp. Gen. PKPR [PRC, H.O., Resettlement Branch] — 29, Egerton Gardens, London, SW 3, gdzie należy zgłaszać również kandydatury podając: stopień, nazwisko, imiona, Nr. ewid. oraz adres pocztowy. W listach powoływać się na L. dz. 11298/Rozm./IV. z dnia 30. 10. 47.

[Komunikat Służby Opieki PKPR Nr. 11]  
**SPROWADZANIE RODZIN Z MEKSYKU**  
Inspektor Generalny PKPR wystąpił ponownie do War Office o zapewnienie transportu z Meksyku do W. Brytanii dla rodzin, o których sprowadzenie starają się członkowie PKPR.

Celem uaktualnienia wniesionych do Inspektoratu Gen. PKPR [względnie Sztabu Głównego] podań o sprowadzenie rodzin z Meksyku, zainteresowani żołnierze winni jak najszybciej przesłać drogą służbową lub wprost do Inspektoratu Gen. PKPR — Inspektorat Służby Opieki następujące dane:

— numer ewid. PKPR, z zaznaczeniem czy pentent jest w czynnej służbie, czy też w rezerwie „W”; obecny adres pententa; obecny, adres rodziny w Meksyku.  
Na skutek przejścia żołnierzy do rezerwy „W” i zmian adresu, w wielu wypadkach Inspektorat Służby Opieki nie może uzyskać tych danych w drodze bezpośredniej korespondencji.

Adres Insp. Sl. Opieki: Director Welfare — 23, Egerton Gardens, London, S.W. 3.

[Komunikat Służby Opieki PKPR Nr. 11]

**KOMUNIKAT SPECJALNY WYDZIAŁU RODZIN WOJSKOWYCH**

**INSPEKTORATU SL. OPIEKI PKPR**  
Wszystkie osoby uprawnione do sprowadzenia rodzin z Afryki proszone są, by we własnym interesie, możliwie odwrotnie, nadesłały do Inspektoratu Służby Opieki PKPR — 23, Egerton Gardens London, S.W. 3. — następujące informacje potwierdzone przez Dowódcę Oddziału, względnie Kierownika Hostelu [odnośnie rezerwy „W”]: imię i nazwisko; stopień wojskowy i Nr. ewid. [PKPR lub w razie nie posiadania Nr. PKPR swój stary Nr. ewid. z K.U.]; stosunek do PKPR [członek PKPR, zgłoszony do PKPR, inwalida, nieprzyjęty do PKPR, członek Polskich Sił Zbrojnych]; imiona i nazwiska członków rodziny, ich stopień pokrewieństwa, wiek, oraz miejsce ich pobytu w Afryce.

Data: ..... Podpis: .....  
Dokładny adres zgłaszającego [z podaniem Grupy Dywizyjnej]. Powyższe informacje [D. 2 i 3] stwierdza: .....

**UWAGA ROBOTNICZY BUDOWLANI I MURARZE**

Firma J. W. WATKINS Ltd., Building Contractors, adres: Harpenden Rd., West Norwood, London S.E. 27 pragnie niezwłocznie zatrudnić kilku murarzy Polaków i ewentualnie innych pracowników budowlanych. Kandydaci winni się zgłosić listownie w języku angielskim, lub osobiście porozumieć się z firmą w sprawie szczegółów dotyczących warunków pracy i płacy. Podstawowe warunki — według stawek brytyjskich.

**BIURO PACZEK SPK**  
170, Goldhawk Rd., London, W. 12.  
Wysłała po bardzo niskiej cenie do Kraju HERBATĘ  
Cena 4 funtów herbaty cejlońskiej Fanning Grade wraz z opakowaniem, ubezpieczeniem i przesyłką wynosi 37/6, dla członków SPK — 36/6.  
Pełny cennik różnego rodzaju paczek na żądanie.

**Z naszego świata**

**PIERWSZA WIADOMOŚĆ Z SPK W TASMANII**

Zarząd Główny SPK w Londynie otrzymał pierwszy list od Zarządu Koła SPK „Tasmania”, które wyemigrowało w całości z W. Brytanii i już znajduje się w Tasmanii. List wysłany pocztą lotniczą dotarł do Londynu po ośmiu dniach. Kole-dzy nasi, rzućmy w daleki zakątek świata, proszę przede wszystkim o prasę polską, której tam w ogóle brak.

Adres SPK w Tasmanii jest następujący:  
Mr. L. Kmita, Hydro-Electricity Commission, Tarraleah — Tasmania, Australia.

**WIADOMOŚCI Z ODDZIAŁU SPK — ITALIA**

„Komunikat Informacyjny” Nr. 17, donosi z Rzymu:

Losy Obozów Rozmieszczenia. Obozy żołnierzy polskich nie wchodzą do organizacji IRO, lecz tylko będą pod jej opieką. Na czele Obozów stanie mjr. bryt. Sadler. Administracja pozostanie w rękach polskich, lecz ilość etatów ulegnie częściowej redukcji. Obozy będą trwały do ukończenia emigracji z Włoch, tzn. mniej więcej do marca 1948 r. W Obozach mogą przebywać wyłącznie żołnierze żonaci z Włoszkami i czekający na emigrację. Mężowie przebywający w W. Brytanii mają wrócić do Włoch. Inwalidzi zostaną wraz z rodzinami przewiezieni do U.K. lub ewentualnie do innego kraju.

Na terenie Włoch mogą pozostać tylko ci, którzy uzyskają stąd „Permesso di Soggiorno”. Przedstawicielem spraw polskich w Ambasadzie Brytyjskiej jest mjr. Sadler.

W obozach nie mogą przebywać żołnierze pozostający we Włoszech, wdowy oraz separowani. Żołnierze nie ożenieni z Włoszkami nie mogą korzystać ani z Obozów, ani z akcji emigracyjnej. Interwencja w tej sprawie jest w toku.

Spółdzielnia. W Rzymie odbyło się zebranie przyszłych członków spółdzielni organizowanej przez SPK w oparciu o „Associazione Nazionale Combattenti e Reduci”.

Delegacja SPK do Tunisu. Dwuosobowa delegacja SPK udaje się z Włoch do Tunisu dla zorientowania się na miejscu w możliwościach zatrudnienia, warunkach i rodzajach pracy, oraz wysokości wynagrodzenia w stosunku do cen. Delegacji po powrocie podadzą swoje obserwacje do wiadomości zainteresowanych.

**W SPRAWIE MAJĄTKÓW OPUSZCZONYCH W POLSCE**

W związku z informacjami, jakie zamieściliśmy w poprzednich numerach „Polski Walczącej” odnośnie tzw. majątków opuszczonych, znajdujących się w Polsce, pragniemy dodatkowo wyjaśnić, że dokładnych informacji w tych sprawach, włącznie z informacjami co do sposobu sporządzenia odpowiednich pełnomocnictw, udziela Biuro Informacji i Porad Stowarzyszenia Polskich Kombatantów.

Pragniemy zaznaczyć przy tym, że w numerze „Polski Walczącej” z dnia 8 bm. notatka „W sprawie majątków w Polsce” nosi charakter ogłoszenia prywatnego.

Przypominamy, że termin składania wniosków o przywrócenie posiadania w Sądach Grodzkich w Polsce upływa dnia 31 grudnia b.r.

**POTRZEBNI INSTRUKTORZY I WYKŁADOWCY**

Do Centrum Szkolenia Przewodowego Nr 6 Foxley Camp, nr Hereford, potrzebni są instruktorzy na następujące kursy rzemieślnicze: grawersko-złotniczy, stolarski, tapiecki, zegarmistrzowski, i krawiecki. Ewentualni kandydaci składają winni podania drogą służbową do Inspektora Szkolenia PKPR, Wydział Szkolenia Przewodowego, w terminie do dn. 15 grudnia b.r.

Do Gimnazjum i Liceum w Bodvén Airfield, Nr Thetford, Norfolk, potrzebni są dwaj nauczyciele matematyki i jeden nauczyciel chemii. Wymagane wykształcenie uniwersyteckie. Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy złożyli już egzamin pedagogiczny, lub którzy mają za sobą dłuższą pedagogiczną praktykę. Podania składać należy do Inspektora Szkolenia PKPR, Wydział Oświaty, z zachowaniem drogi służbowej.

Do Centrum Szkolenia Przewodowego oficerów PKPR Nr. 3 w Kinross potrzebni jest oficer na stanowisko kierownika kursu blacharskiego z kwalifikacjami inżyniera lub technika. Do tego samego Centrum potrzebni są dwaj podoficerowie instruktorzy z kwalifikacjami czeladniczymi.

Do Ośrodka Szkół Technicznych PKPR Millom Airfield, Cumberland, potrzebny jest wykładowca miernictwa z wykształceniem uniwersyteckim. Podania składać należy do Inspektora Szkolenia PKPR, Wydział Szkolenia Przewodowego.

Blizszych informacji we wszystkich tych sprawach udzielić może każdy oficer opieki. Ogłoszenia powyższe ukazały się również w rozkazie Komendanta Kwatery Głównej Inspektoratu Gen. PKPR z dn. 7 bm.

**HOSTELE DLA ŻOŁNIERZY NA URLOPIE W LONDYNIE**

W chwili obecnej dla żołnierzy polskich [szeregowi] przebywających na terenie Londynu na urlopie, dostępne są następujące Hostele:

1. Red Shield Club: St. Pancras Station, dojazd „Piccadilly Line” do stacji Kings Cross i St. Pancras. Opłata za nocleg z kąpielą i śniadaniem 2/2.
2. Chevrons Club: 23/25, Rutland Gate, S.W. 7. Dojazd „Piccadilly Line” do stacji Knightsbridge. Opłata za nocleg z kąpielą i śniadaniem 4/-.
3. Union Jack Club: 91, Waterloo Rd. S.E. 1. Dojazd kolejką do Waterloo Station. Opłata za nocleg z kąpielą i śniadaniem 3/9.
4. Paddington Club: 5, Eastbourne Terrace, W. 2. Dojazd kolejką do stacji Paddington. Opłata za nocleg z kąpielą 1/6.

**ZAKŁAD WYCHOWAWCZY DLA DZIEWCZĄT**

Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu, znane w Polsce jako Siostry Nazaretanki otworzyły w Pitsford, nr Northampton, szkołę i internat dla dziewcząt w wieku od lat 4 do 18. Opłata dla dziewcząt szkoły powszechnej wynosi £ 2 tygodniowo z utrzymaniem. Opłata dla dziewcząt z gimnazjum lub kursu gospodarczego ustalana będzie w każdym indywidualnym wypadku. Program nauki jest polsko-angielski. Adres szkoły jest następujący: Holy Family Convent School, Pitsford, nr Northampton.

**PRACA DLA WYKWALIFIKOWANYCH OGRODNIKÓW**

Od dłuższego już czasu BIP zatrudnia ogrodników polskich. Zwracaliśmy się już niejednokrotnie do koleżanów o zgłoszenia. W chwili obecnej możliwości zatrudnienia zwiększyły się jeszcze bardziej. Poszukiwani są jednak przede wszystkim ogrodnicy wykwalifikowani, posiadający szkoły zawodowe ogrodnicze i praktykę. Największą łatwość w znalezieniu pracy mają ogrodnicy żonaci, których żony gotowe byłyby się podjąć gotowania lub sprzątnięcia w domu pracodawcy.

Przynajmniej skromna znajomość języka angielskiego konieczna. Referencje bardzo pożądane. Jeżeli się nie posiada świadectw z terenu W. Brytanii to trzeba mieć przynajmniej opinię swych dawnych przełożonych polskich. Zatrudnienie małżeństwa związane jest zwykle z otrzymaniem niemieckiego mieszkania. O przeciętnych warunkach pracy informowaliśmy niedawno.

Pilne zgłoszenia należy kierować do BIP'u z podaniem dokładnych danych o sobie. Posady są zwykle do objęcia natychmiastowo, prosimy więc o zwracanie się do nas tylko w wypadkach gotowości podjęcia pracy od razu.

**ROZWÓJ PRASY SPK**

Już ukazał się pierwszy numer (z datą 26 października 1947) biuletynu wydawanego przez Koło SPK — Rzym p.n. „Kombatant”. Pismo posiada starannie powielaną formę z gustowną winiętą tytułową — szkoda tylko, że bez wykorzystania „Znaku Kombatanta”. Znak ten widnieje na wszystkich piśmiech Stowarzyszenia, za wyjątkiem jeszcze tylko organu Oddziału SPK na okup. bryt. w Niemczech „Wspólnymi Siłami”, którego jednak winięta jest starsza od wspólnego znaku SPK.

„Kombatant” posiada charakter pisma, który obok treści organizacyjnej przynosi również wiadomości z innych dziedzin i rzeczy literackie. Pożyteczna ta inicjatywa naszych kolegów jest tym bardziej godna podkreślenia, że po likwidacji wspólnie rozwijanej prasy 2 Korpusu — powstała we Włoszech kompletna pustka prasowa.

Zyczymy bratniemu organowi pięknego rozwoju i z radością witamy go w naszej rodzinie pism Stowarzyszenia.

Przy tej okazji pragniemy powiadomić, że na dużej tablicy w lokalu Wydziału Informacyjno-Prasowego Zarządu Głównego SPK w Londynie są umieszczone okazowe numery wszystkich pism wychodzących w ramach naszego Stowarzyszenia. Podajemy poniżej ich spis i prosimy o gwałtowną interwencję te pisma, które zostały pominięte — z własnej zresztą winy, bo nie nadsyłają do centrali prasowej SPK swoich egzemplarzy.

A oto pisma na naszej tablicy:

- 1] „Polska Walcząca — Kombatant Polski na Obczyźnie” — tygodnik SPK, Londyn.
- 2] „Komunikat Informacyjny Stow. Pol. Kombatantów” — dwutygodnik Zarządu Gł. SPK, Londyn.
- 3] „Stow. Pol. Kombatantów — Okręg Szkocja” — komunikat Okręgu „Szkocja” Edynburg.
- 4] „Syrena” — biuletyn Okręgu SPK „Syrena”, Delamere Park, Anglia.
- 5] „Wśród Nas” — biuletyn Koła SPK Nr. 379 „Lew”, Holme Park, Anglia.

**Głosy opinii: ZAMIARY I SKUTEK**

Sluchalem dwukrotnie apelu Generalnego Inspektora i Dowódcy I Grupy Dyw. PKPR do wszystkich oficerów, polecającego wzięcie jak najliczniejszego udziału ochotniczego w tegorocznych żniwach i pracach jesiennych na roli. W apelu tym najsilniejszy nacisk był położony na wytorzenie korzystnej opinii w społeczeństwie brytyjskim.

Na odprawach nasze stanowisko było argumentowane jasno i szczerze na podstawie spostrzeżeń i niekorzystnych dla nas doświadczeń z współpracy ze społeczeństwem brytyjskim.

Opinię dostatecznie urobiliśmy przecież przez szereg długich lat od pierwszego dnia ubiegłej wojny, przez walkę we wszystkich zakątkach świata u boku Brytyjczyków.

Musimy zdać sobie sprawę, o co nam właściwie chodzi, czy tylko o uzyskanie dobrej opinii, czy o co innego. Na pewno tak. Chodzi nam o korzyści materialne i moralne. Korzyści tych nie osiągniemy dotychczas i napewno nie osiągniemy przez naszą dobrowolną pracę na roli.

Jakież my możemy mieć zobowiązania moralne i za co? Czy za niewykonywanie w najmniejszych nawet drobiazgach umów? o warunkach pobytu w PKPR oraz zatrudnienia i rozmieszczenia? Czy za brudne, nieopalone baraki, w których mieszkamy, bez dostatecznego sprzętu potrzebnego do życia, jak stół, szafka czy nawet szczołka do zamiatania podłogi? Czy wreszcie za pogardliwe wyzyskanie przechodniów i rzuwanie rozmaitych oszczerstw na oficjalnych zgromadzeniach?

Jestem pewien, że nasze czynniki dowódcze nie wierzą w poprawę naszej przyszłości nawet po wykopaniu wszystkich ziemniaków w całym Imperium Brytyjskim przez Korpus Oficerski PKPR-u. Po co więc ten gorący apel?

Ponadto znane są częste wypadki z ubiegłych lat, polegające na nieporozumieniu między farmerem a Polakiem oddającym ochotniczo swą pracę. Farmer, płacąc należny haracz do Kasy „Agriculture Committee” za przydzielonego mu żoł-

nierza — wymaga odpowiedniej pracy. Wymagania te są przeważnie objawiane w sposób niekulturalny, obrażający nie tylko mundur, ale i godność osobistą. Zdajemy sobie sprawę, że oficer niezaprawiony fizycznie i nieobszajony z pracą na roli — nie może dać ze siebie pracy za 12-14 szylingów dziennie. Powoduje to nieporozumienia, które absolutnie nie mają nic wspólnego z „poprawą” naszej opinii.

Muszę w tym miejscu nadmienić, że pierwsza próba przyjęcia z pomocą ze strony pierwszej grupki ochotników z mojego Ośrodka Oficerskiego — dała po dwóch godzinach pracy pierwszego dnia powód do takiego nieporozumienia, że oficerowie byli zmuszeni opuścić farmę.

Wyrażając na tym miejscu opinię własną i kolegów pragnęłbym ułatwić zrozumienie motywów naszego stanowiska wszystkim tym, którzy wysuwali pewne zastrzeżenia.

Dallochy Camp

BENON LASTOWSKI

**WIADOMOŚCI BIP'U**

**UDZIAŁ POLSKI W WYSTAWIE BUDOWLANEJ**

W dniu 19 listopada w hali wystawowej Olimpia w Londynie została otwarta Wystawa Budowlana. Będzie ona trwała do dnia 4 grudnia. W wystawie tej biorą udział firmy związane z budownictwem w bardzo szerokim zakresie. Wystawione są tam maszyny i surowce budowlane, instalacje wszelkiego rodzaju, plany domów, urządzenia wnętrz itp. Wystawa jest zasadniczo brytyjska, ma częściowo nastawienie eksportowe, biorą w niej udział jednak w skromnym zakresie inne państwa poza W. Brytanią.

Polskie organizacje społeczne w W. Brytanii na zaproszenie dyrekcji, która zaofiarowała bezpłatnie stoisko, postanowiły skorzystać z wystawy, ażeby przedstawić społeczeństwu brytyjskiemu udział Polaków w tej dziedzinie życia gospodarczego. Zorganizowaniem polskiego stoiska zajął się komitet pod nazwą „Joint Committee for the Display of Polish Contribution to the Building Industry in Great Britain”. W skład komitetu weszły: Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii, Stowarzyszenie Architektów Polskich Zagranicą, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, i Komitet Obywatelski Pomocy Uchodźcom. Wykonanie stoiska powierzono firmie „Panard”.

Stoisko polskie jest skromne, niewątpliwie jednak, pod względem dekoracyjnym rozwiązane bardzo szczerliwie. Ekspozycję składają się z wyrobów kilku firm polskich, specjalizujących się w de-

koracji i urządzeniu wnętrz oraz tablic wykresów i planów o charakterze szerszym. Jeżeli chodzi o firmy biorące udział to wystawiły one kilka udanych eksponatów, które wzbudzają zainteresowanie publiczności. Szkoda, że pomimo ogłoszeń komitetu organizacyjnego stosunkowo niewielka ilość firm polskich skorzystała z okazji zareklamowania wyrobów polskich.

Ladnie zrobiony fotomontaż przedstawia zarówno wysiłek zbrojny Polaków w czasie wojny, jak i ich obecny udział w życiu gospodarczym W. Brytanii. Fotografie zaopatrzone są w cyfry i wyjaśnienia. Szkoła Architektury wystawiła kilka projektów oraz pięknie wydaną książkę ilustrującą polskie prace architektoniczne.

Wydał się, że udział polski w wystawie, który został zrealizowany w dużym stopniu dzięki wysiłkom i pomocy Oddziału SPK Wielka Brytanii spełnił zadanie przedstawienia problemu polskiego od strony twórczej, codziennej pracy.

**ODSZKODOWANIA ZA ZAGUBIONY BAGAŻ W CZASIE TRANSPORTU WOJSKOWEGO**

[D.s.] Wobec licznie napływających do BIP'u zapytań w sprawie odszkodowań za zaginione rzeczy żołnierzy względnie ich rodzin w czasie transportów wojskowych podajemy wyciąg z przepisów, dotyczących tej sprawy.

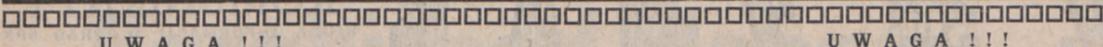
Z zasady nie przewiduje się odszkodowań za przedmioty zagubione w czasie

transportu wojskowego, lądowego lub morskiego. Władze brytyjskie oczekują, że każdy z zainteresowanych we własnym interesie ubezpieczy w odpowiednim towarzystwie asekuracyjnym swój bagaż przed rozpoczęciem podróży.

Od tych przepisów istnieją jednakże wyjątki, w których może być przyznane odszkodowanie przez War Office, lecz jedynie za: umundurowanie oficerów i siostr, komplet ekwipunku i umeblowanie polowe, wyposażenie rodzin i najbardziej niezbędne wyposażenie żołnierzy żonaty. Odnośnie tego ostatniego podkreślić należy, że dotyczy to jedynie żołnierzy, którzy rodzinę mieli przy sobie w miejscu pełnienia służby na żądanie lub za zezwoleniem władz przełożonych.

War Office przyznaje odszkodowanie jedynie w wypadku o ile strata powstała nie w wyniku nieuwagi czy też zaniedbania ze strony właściciela bagażu lub jego opiekuna, o ile odszkodowanie nie może być uzyskane z innych źródeł i oczywiście o ile strata nastąpiła w okolicznościach ściśle z czynną służbą wojskową związanych.

Wszelkie podania w sprawie odszkodowań należy wnieść drogą służbową do War Office. Szeregowi otrzymują odszkodowanie w naturze z zapasów wojskowych. Podania oficerów o odszkodowanie War Office rozpatruje jedynie w wypadku, gdy strata sięga co najmniej £ 25. Całość przepisów zawarta jest w Regulations for the Allowances of the Army, 1944, Section 15.



UWAGA !!!

W ciągu najbliższych tygodni rozlosujemy pomiędzy uczestników tego...

UWAGA !!!

działu dar ofiarowany przez p. Walczającą].

ILE MAM LAT?

Liczba lat mego obecnego wieku jest dwa razy większa od sumy cyfr roku...

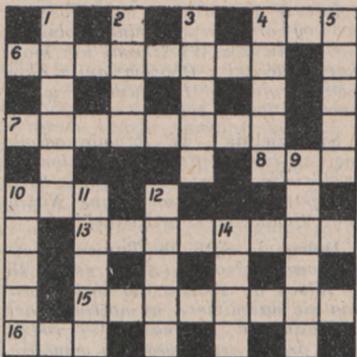
SZARADA

RAZ WSPAK żyje sobie w wodzie, szczypte, nie jak krowa bodge, TRZY WSPAK jest DWA mały duszek...

KRZYŻÓWKA

Poziome: 4, Zwierzę domowe, 6, Herakles, 7, Czasem, 8, Ptak, 10, Zwykle bywa skórzany (wspak)...

Spróbuj...



my dach, przystosowany do użytku, 9, Oryginalny, ale niecały, 10, Przywódca arabski...

Rozwiązania wszystkich zadań należy przesać do środy dn. 3. 12. 47 [data stempla pocztowego] z podaniem nazwiska i adresu.

ską i dokładnego adresu. Koperty winny być adresowane do Redakcji „Polski Walczającą” 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7...

Za prawidłowe rozwiązanie zostanie przyznana nagroda w postaci cennej książki: w razie nadesłania kilku prawidłowych odpowiedzi — w drodze losowania.

Rozwiązania z tego numeru oraz nazwisko osoby nagrodzonej ukażą się w Nr. 50 „Polski Walczającą”.

ROZWIĄZANIA ZADAN Z Nr. 45 SZARADA POLITYCZNA: Kominform. CO DALEJ?: 202. REBUS: Transatlantyki.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań nagrodę w postaci książki Conan-Doyle: „Późna zemsta” otrzymał w drodze losowania p. B.J. Mikołajczak (Foxley Camp 2 nr Hereford).

Nagrodę „zagraniczną” w postaci książki „Gawędy o Wielkiej Brytanii” za rozwiązania z nr. 44 otrzymał ponownie p. W. Odrowąż-Laniewski (Rua Rodrigo da Fonseca 109, 3E, Lisboa, Portugal).

Wyższość angielskiego futbolu

WIDZ WOLI LIGĘ

Raz do roku piłkarze angielscy goszczą u siebie jedną z reprezentacji państw Kontynentu i od lat siedmiu, od chwili kiedy zwyczaj ten został wprowadzony, odsyłają swych przeciwników do domu pokonanych. Anglicy przegrywali już spotkania reprezentacyjne na Kontynencie. U siebie w domu są niepokonani. W tym roku przeciwnikiem ich byli Szwedzi. Anglicy wygrali 4:2 [3:1].

Ostatni mecz Anglia-Szwecja potwierdził raz jeszcze wypowiedziane przez nas przed dwoma tygodniami na tym miejscu zdanie, że normalny mecz ligowy wywołuje w społeczeństwie tutejszym większe zainteresowanie, niż mecz międzypaństwowy. Ilość widzów na meczu ze Szwecją wyniosła 44.282. Na tym samym boisku ilość widzów na meczu ligowym Arsenalu dochodzi do 60 tysięcy. Przekupnie biletów, z którymi policja nie może sobie dać rady, do ostatniej chwili mieli jeszcze całe zapasy biletów.

Mecz międzypaństwowy ma tylko specjalną oprawę, gra się hymny, włoży są przedstawiciele rządu i ambasador, na ostatnim meczu był szwedzki następca tronu, na trybunach widzi się dużo tzw. eleganckiego towarzystwa, dużo pań, które stronią od zwykłych spotkań, ale szary zwolennik i entuzjasta piłkarstwa taki, który w każdej środę śledzi parę godzin nad wypełnieniem poolu, entuzjazmuje się grą swego faworyta i spotkaniem międzypaństwowym nie wykazuje większego zainteresowania.

ZNÓW TRADYCJA

Znalazły też w tym meczu raz jeszcze potwierdzenie zamiłowania Anglików do tradycji. Skład drużyny reprezentacyjnej zmieniany jest bardzo rzadko. Nawet jeśli dany gracz w ostatnich spotkaniach ligowych nie wykazuje wcale najlepszej formy, pozostawia się go jeszcze przez pewien czas w reprezentacji.

Gra Franklina na środku pomocy musiała napewno nasunąć wiele wątpliwości, czy jest on w danej chwili najlepszy. Przeciwe Compton z Arsenalu miał ostatnie kilka spotkań na najwyższym poziomie. Franklin jeszcze w sobotę, poprzedzając mecz ze Szwecją przegrał pojedynki z Armstrongiem, który strzelił w jednym meczu trzy bramki. Ale Franklin pozostał w reprezentacji bo... Anglicy nie lubią eksperymentować.

SZUKAJĄ MISTRZA ŚWIATA W BOKSIE

Dwaj bokserzy Woodcock i Mills zawiedli nadzieje Anglików na zdobycie tytułów mistrza świata. Spotkania ich w początku roku zakończyły się wysokimi porażkami. Woodcock do dnia dzisiejszego nie może się wyleczyć z kontuzji i najwcześniej w styczniu powróci na ring.

Niespodziewanie jednak zjawia się okazja zdobycia mistrzostwa świata w kategorii piórkowej. Ronnie Clayton, który odziedziczył po 41-letnim Tarletonie tytuł mistrza W. Brytanii, a później zdobył mistrzostwo Imperium, bijąc czarnego Cliff Andersona i mistrzostwo Europy, ma wszelkie dane na mistrzostwo świata.

Clayton jest młody, zdecydowanie pokonał przed dwoma tygodniami mistrza Włoch Enzo Corregioli i managerzy amerykańscy szykują mu spotkanie z mistrzem świata — Willy Pepem. Po niespodziankach z Woodcockiem i Milsem Anglicy są ostrożni. Chcą widzieć Claytona, który w tej chwili jest ich największą nadzieją, w pełni formy, choć by przedtem jeszcze raz bronili tytułu mistrza Europy w spotkaniu z Francuzem Ray Famechonem i dopiero wtedy zdecydują się wysłać go do Ameryki.

DEN

Zjazd Księgarzy i Wydawców

W dniu 6 bm. z inicjatywy Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii odbył się Zjazd Organizacyjny Księgarzy i Wydawców Polskich, w którym wzięli udział przedstawiciele 17 firm wydawniczych i księgarskich.

Po wysłuchaniu fachowych referatów i przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji oświetlającej wszystkie zagadnienia książki polskiej, utworzono Stowarzyszenie Wydawców i Księgarzy Polskich w W. Brytanii. Dokonano wyboru tymczasowego zarządu oraz zwrócono się z apelem do wszystkich polskich wydawców i księgarzy, by zgłosili się na członków Stowarzyszenia.

z apelem do wszystkich polskich wydawców i księgarzy, by zgłosili się na członków Stowarzyszenia. Zjazd uchwalił m.in. rezolucję stwierdzającą konieczność powołania przez społeczne instytucje wydawnicze wspólnego funduszu wydawniczego podległego specjalnej powołanej przez nie komórce administracyjnej.

Zjazd upoważnił tymczasowy zarząd do przedstawienia właściwym czynnikom i organizacjom społecznym obecnej sytuacji książki polskiej w W. Brytanii.

Nasza ankieta

W dzisiejszym numerze „Nasza Ankieta” zamieszcza tylko jedną, ale cenną wypowiedź p. J. D. Zastuzenie też otrzymuje p. J. D. nagrodę w postaci książki „Gawędy o Wielkiej Brytanii”.

Pan J. D. pisze m. in.: „Słyszałem wiele krytyk pod adresem „Polski Walczającą” ze strony różnych ludzi. Nie słyszałem jednak ani konkretnej krytyki, ani konkretnej propozycji co ci krytycy chcieliby widzieć w naszym piśmie”

Osobiście uważam, że na takim poziomie sprawy może skorzystać i pismo jako takie i SPK. Nawet tytuł pisma jest nadal aktualny tak, jak kilka lat temu. Nie mogę też nie zarzucić „Polsce Walczającą” pod względem doboru i formy artykułów.

Natomiast forma układu szpalt, może być inaczej rozwiązana. Uważałym, że wszelkie felietony powinny być drukowane w dolnym odcinku, że umieszczanie objaśnień do artykułów w prostokątnej obwódce jest zbyteczne i niecelowe. Jeśli zachodzi potrzeba dodania takich objaśnień, to może to być z powodzeniem zrobione bez obwódki i normalną kursywą.

Dość często nie należy zbytnio się przejmować tymi odgłosami z terenu i rozstrzygać wszystko według ustalonych dotychczasowych praktyk redakcyjnych. Dobrze się stało, że „Polska Walczająca” stała się organem SPK skoro nie stać nas na specjalne periodyki oddzielne. I tak już mamy wyrobione zdanie u naszych gospodarzy, że gdzie jest trzecia Polaków, tam są cztery partie i jedno pismo... Jest to oczywiście przesada i raczej żart, choć w przenośni dużo jest w tym prawdy.

Nie wiem tylko, gdzie się podział „Obywatel Żądalko”? Czy aby go nie porwali ci, których on wymieniał po nazwisku? To narazie wszystko”.

Pańskie uwagi o „krytykach” wydają się bardzo słuszne. Z pewnością dostaniemy też kiedyś list, z wyrzutami, że umieszczamy za dużo felietonów humorystycznych i satyr. Powie ktoś: czy „Polska Walczająca” jest piśmie humorystycznym? — Żądamy utrzymania wysokiego poziomu!

Tak, tak, trudno zaspokoić żądania wszystkich, bo te żądania są często sprzeczne. Ale będziemy starać się o tyle dogodzić jednym, o ile to leży w granicach tolerancji tych drugich.

KSIĄŻKI NADEŚLANE

Tadeusz Nowakowski: Jasełka dla Polonii zagranicznej. Nakł. Świat. Związku Polaków z Zagranicy. Londyn, 1947. Str. 30.

Adam Nchay: Wczoraj i jutro w stosunkach polsko-ukraińskich. Lippstadt 1947. Wyd. „Jutra Pracy”. Str. 39.

Witold Rajkowski: Nad Nilem bije serce Wschodu. Jeruzolima 1947. Wyd. Sekcji Wydawniczej Jednostek Wojska na Sr. Wschodzie. Str. 146.

Dr. Mikołaj Kowalewski: Polityka narodowościowa na Ukrainie sowieckiej. Jeruzolima 1947. Wyd. jak wyżej. Str. 135.

Emil Tuozapski: Położenie warstwy pracującej w Polsce. Nakł. Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Londyn 1947. Str. 38. Cena 1s.

Michał Nadnotecki: Na przelomie. Str. 32. Cena 3/-.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Kolo Nr. 1 w dniu 29 listopada br. o godz. 19 urzędza w Klubie Białego Orła w Londynie TRADYCYJNE „ANDRZEJKI” połączone z tańcami i loterią fantową, w której wygrać można paczki do kraju i butelkę whisky. Goście mile widziani.

Pióra wieczne i naprawa zegarków z gwarancją ASTE LTD. 62, Oxford Street, London. W.1. 1-sze piętro, drzwi nr 9.

SKLEP JUBILERSKI Zakup i sprzedaż złota oraz biżuterii. Naprawa zegarków, wiecznych piór i patefonów, Fachowa obsługa. Ścisłe ceny. Wykonuje się także zlecenia pocztowe. Firma POLSKA: „EXPRESS” 191, Edgware Road London, W. 2. Tel: AMB-1521

KSIEGARNIE Edinburgh 31a, Castle Street ORBIS KSIEGARNIE Londyn S.W. 1. 38, Knightsbridge Największy wybór książek i czasopism Zamówienia pocztowe są wykonywane natychmiast.

MARTINS BANK LIMITED 11, WATERLOO PLACE, LONDON, S.W.1 POLSKI PERSONEL NORMALNE OPERACJE BANKOWE BANK SŁUŻY CHĘTNIE WSZELKIMI INFORMACJAMI CENTRALA NA LONDYN: 68, LOMBARD STREET, E. C. 3 CENTRALA GŁÓWNA: 4, WATER STREET, LIVERPOOL 2

Uczcie się angielskiego teraz Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka wymowy. Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej. Od godz. 9 rano do 9 wieczór. The London School of English 319, Oxford Street, London, W.1. Tel. MAY 2120 Nauczamy wszystkich języków.

WYDAJĘ „FIGHTING POLAND” TRUST ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WESTern 0747 wewn. 10. W poniedziałki i wtorki: Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w środy w godzinach 4-5. (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku). WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji). CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden tydzień — £ 1.10.0 [\$5]. Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9 d. za słowo, dwukrotne 1 s. za słowo, trzykrotne 1 s. 6 d. za słowo. Poszukiwanie i zaoferowanie pracy: jednokrotne 6 d., dwukrotne 9 d., trzykrotne 1 s. za słowo. Poszukiwanie osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca. ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W. 5. Tel. FRChisher 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

FUTRA wszelkiego rodzaju po najniższych cenach. Lisy platynowe, garbowane od £ 9 wwyż. Przeróbki, naprawy, najlepsze i najmodniejsze wykonanie znajdziesz u polskiego kuśnierza K. HANDEL (przedtem w Paryżu) 6, Southampton Place, London, WC 1. (Kolejka Holborn) Tel.: HOLborn 9706.

Angielka, Polka z pochodzenia, udziela LEKCI JĘZYKA ANGIELSKIEGO początkującym i zaawansowanym. Zgłoszenia do Wydawnictwa pod Box No 4626.